

W NUMERZE:

Władysław Dudziński — 20-LECIE POLSKIEJ CHEMII

str. 1

Polski przemysł chemiczny wykazuje po wojnie prawie dwukrotnie wyższą dynamikę niż łącznie cały przemysł. Autor wyraża uznanie i podziękę polskiemu chemikowi wszystkich specjalności i szczerze z okazji obchodzonego w tym roku „Dnia Chemika”, przedstawia nam w artykule źródła rozwoju tego przemysłu i główne zmiany, jakie zaszły w nim w ubiegłym 20-leciu w porównaniu z latami przedwojennymi.

Mieczysław Lesz — NOWY PLAN — NOWE BODŹCE

str. 1

Nowy plan 5-letni w sposób istotny różni się od aktualnie realizowanego planu gospodarczego. W związku z tym powstaje pytanie: czy nasz system bodźców odpowiada nowym zadaniom przyszłej 5-letki? Autor wyraża opinię, iż problem dostosowania bodźców w przemyśle i rolnictwie do zadań następnego planu 5-letniego wymaga jeszcze starannego opracowania.

Włodzimierz Lechowicz — PERSPEKTYWY DROBNEJ WYTWORCZOŚCI

str. 1

Z tej na IV Zjazd PZPR wynika, że drobna wytwórczość powinna w nadchodzących latach odegrać poważną rolę. Po zanalizowaniu, na czym ta rola ma

polegać, autor dowodzi, że zmiana metod planowania w odniesieniu do tego, tak ważnego, odcinka życia gospodarczego i ustalenie dla niego innego zakresu dyrektywności wskaźników, niż dla przemysłu kluczowego, wywołaliby w drobnej wytwórczości poważne rezerwy produkcyjne.

Stanisław Gucwa — KIERUNKI PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ — DLACZEGO TRZEBA ZMIENIAĆ PROPORCJE

str. 1

W dyskusji przedzjazdowej poświęca się wiele uwagi sprawie rozwoju produkcji zwierzęcej i wzajemnym proporcjom planowanego wzrostu pogłowia i trzody chlewnej. Postulatuji wydanie zwiększenia planowanego wzrostu trzody chlewnej w oparciu o import zboż autor przedstawia koncepcję syntezy rozwoju pogłowia bydła, który wykazuje większą stabilność oraz może być oparty o łatwiej dostępne pasze.

Cena 2 zł

Rok XIX

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

7 czerwca 1964 r. Nr 23 (664)

Nowy plan — nowe bodźce

MIECZYSLAW LESZ

Nowy plan 5-letni w sposób istotny różni się od aktualnie realizowanego planu gospodarczego.

— Zatrudnienie nie jest już czynnikiem limitującym wzrost gospodarczy; roczny przyrost zatrudnienia ma być dwa razy szybszy niż w br.

— Produkcja przemysłów przetwórczych rośnie znacznie szybciej niż produkcja przemysłów surowcowych. Ma miejsce spadek eksportu niektórych surowców (np. węgla, wyrobów walcowanych).

— Tempo wzrostu produkcji rolniczej jest szybsze niż tempo wzrostu produkcji zwierzęcej. Inaczej mówiąc skup zboża ma rosnąć szybciej niż skup mięsa.

Dla wykonania określonych zadań konstruuje się określone bodźce, których celem jest ułatwienie wykonania tych zadań. (Do bodźców zalicza się, rzecz jasna, również ceny.) W związku z tym powstają następujące pytania:

— Czy nasz system bodźców odpowiada nowym zadaniom następnej pięcioletki? Co w nim musi być zmienione?

*

Wydaje się, że zadania następnej pięcioletki są tak odmienne od stojących aktualnie przed nami i będą realizowane w tak różnych od obecnych warunkach, iż niektóre przynajmniej z obecnie obowiązujących bodźców winny być zmienione.

Działając w warunkach nikłego dopływu nowej siły roboczej walczymy głównie o oszczędność siły żywej, stawiając na drugim planie oszczędności materiałowe. Przekroczenie planowanego zatrudnienia obstarowane było różnymi karami, najeżone różnymi przykrymi konsekwencjami, daleko większymi, niż przekroczenie zużycia surowców. Postęp techniczny nacelowany był głównie na osiągnięcie wzrostu wydajności pracy, a nie na oszczędności materiałowe. Wiadomo zaś skądinąd, że niektóre oszczędności materiałowe związane są właśnie z większym nakładem pracy.

Tak np. zastosowanie konstrukcji spawanej w budowie maszyn zamiast odlewu stalowego, jakkolwiek daje niewątpliwie oszczędność metalu, związane jest z większym nakładem pracy. Zastąpienie bawełny przez włókno sztuczne w produkcji kretonów, jakkolwiek daje oszczędność surowca importowanego i oszczędność na kosztach

wanego i oszczędność na kosztach materiałowych w ogóle, związane jest również z dodatkowym nakładem pracy. Po prostu po to, by uczynić tkaninę wyprodukowaną z włókna sztucznego niekurczliwą i niemnącą trzeba jej zaaplikować dodatkowe procesy technologiczne, zbudne przy produkcji tkaniny z czystej bawełny.

Ta ostatnia sprawa była podnoszona przez pracowników przemysłu bawełnianego na konferencjach przedzjazdowych w Łodzi (np. na konferencji dzielnicowej Łódź-Sródmieście).

Chodzi o to, że dyrektor zakładu, który wprowadza włókno sztuczne zamiast bawełny (co samo przez się związane jest z licznymi kłopotami) musi się jeszcze gestu tłumaczyć z przekroczenia funduszu płac, pomimo że oszczędności w kosztach, na pozycji materiałów, często wielokrotnie przewyższają dodatkowy wzrost pracowności. Wyszukane były nawet propozycje, aby kontrolować pozycje materiałowe i robocizny łącznie, a nie oddzielnie.

Są to chyba propozycje zbyt daleko idące. Z drugiej strony jednak trudno się zgodzić na to, aby każde takie posunięcie musiało być oddzielnie legalizowane przez władze zwierzchnie.

Wydaje się, że należałoby ustalić pewien rodzaj substytucji materiałowej — robocizna; taki, by oszczędności na materiałach dawały w określonych gałęziach produkcji prawo do przekroczenia nakładów na robociznę w jakimś określonym stosunku, różnym dla różnych gałęzi przemysłu, dla różnych technologii. Chodzi o to, aby w tej sprawie obowiązywał pewien automatyzm, a nie decyzja władz zwierzchnich, o którą dopiero trzeba zabiegać.

Wobec konieczności oszczędzania surowców należy rozważyć możliwość wprowadzania na „ulgowych” warunkach inwestycji szybko rentujących się, których celem jest oszczędność niektórych najważniejszych surowców, takich jak węgiel, stal, kwas siarkowy itd.

Terminy zwrotu kredytów udzielonych na inwestycje szybko rentujące się są u nas jednakże, bez względu na to, czy chodzi o oszczędność pracy żywej czy uprzedmiotowionej. Być może, że dotyczyłoby to słuszne, ale teraz, kiedy oszczędzanie surowców stało się sprawą ważniejszą niż oszczędzanie siły roboczej należałoby te terminy

zróżnicować. Tak np. okres zwrotu kredytów udzielonych na inwestycje zapewniające oszczędność węgla, czy stali mógłby wynieść 3 lata, a udzielonych na inwestycje związane tylko ze wzrostem wydajności pracy tylko 1 rok. (Tak jest np. w Związku Radzieckim.)

Oddzielny problem są bodźce w rolnictwie. Obecny ich układ jest niedostosowany do postawionych przed rolnictwem zadań. W aktualnym układzie bodźców i cen zawsze będzie przeważać tendencja, aby „łwów” część zboża zużyć na paszę dla trzody. W tej sprawie sam fakt znacznego zwiększenia dostaw pasz dla wsi niewiele może zmienić.

Prawda, dziś nie jest to jeszcze problem nagły. Nie osiągnęliśmy jeszcze z powrotem 13,6 mln szt. trzody, tj. tej ilości, którą mieliśmy dwa lata temu. Ale wcale

nie jest wykluczone, że osiągniemy tę liczbę np. za rok. Cały przyrost przewidziany planem miałby wtedy wynieść 1 mln szt. w ciągu całej następnej pięcioletki. Trzeba wypracować koncepcję, jak, przy pomocy jakich dźwigni, pokierować gospodarką chłopską, aby proporcje między skupem mięsa i zboża ułożyły się w sposób założony w tezach do planu na przyszłe pięcioletie. Można tu wziąć pod uwagę cały szereg możliwych posunięć typu przede wszystkim ekonomicznego, ale być może w jakimś stopniu także typu administracyjnego, które by pomogły w realizacji planu.

*

Tak więc problem dostosowania bodźców w przemyśle i rolnictwie do zadań następnego planu 5-letniego wymaga jeszcze starannego opracowania.

PERSPEKTYWY drobnej wytwórczości

WŁODZIMIERZ LECHOWICZ

Z tej na IV Zjazd PZPR wynika, że drobna wytwórczość powinna w nadchodzących latach odegrać poważną rolę na trzech odcinkach:

— przy zabezpieczeniu równowagi rynkowej — przez zwiększenie produkcji towarów i usług rynkowych,

— przy regulacji rynku pracy — przez wchłanianie nadwyżek siły roboczej, możliwe w miejscu, gdzie one powstają,

— przy rozszerzaniu bazy surowcowej dla przemysłu — przez pełniejsze niż dotąd zagospodarowanie miejscowych źródeł surowcowych.

Zadania zaadresowane w tezach przedzjazdowych bezpośrednio do drobnej wytwórczości zostały sformułowane w następujących punktach:

— zwiększenie co najmniej o 50 proc. produkcji artykułów rynkowych szerokiego asortymentu, zwłaszcza tych, których nie produkuje przemysł kluczowy;

— zwiększenie o 50 proc. wartości produkcji eksportowej;

— wydajność ilościową i jakościową wzrost usług świadczonych dla ludności, popołowa organizacji i techniki usług;

— około dwukrotny wzrost zatrudnienia w produkcji chałupniczej;

— wzrost zatrudnienia w rzemiośle o 30 proc. w stosunku do 1953 r., tj. do ok. 300 tys. osób w 1970 r.;

— pełniejsze wykorzystanie przy rozwijaniu produkcji surowców pochodzenia lokalnego, naturalnych i wtórnych.

Nie są to zadania o bagatelnej znaczeniu dla gospodarki, jeśli uwzględnimy, że w 1963 r. udział drobnej wytwórczości (współdzielniczej i nieuspołecznionej) w ogólnej produkcji przemysłowej kraju wyniósł 14 proc., w zaopatrzeniu rynku ok. 25 proc. i w zatrudnieniu w przemyśle 23 proc. Według wstępnych wyliczeń do planu na lata 1966–1970 drobna wytwórczość ma dać zatrudnienie 215 tys. osób, co stanowi 14 proc. w stosunku do postulowanego liczbą 1 500 tys. nowych miejsc pracy.

Jedną czwartą przewidywanego wzrostu zatrudnienia w drobnej wytwórczości w latach 1966–1970 przypada na rzemiosło, reszta na przemysł terenowy — państwowy i spółdzielczy, z czego połowa na wzrost zatrudnienia w usługach. W 1963 r. przemysł terenowy (razem z krajowymi związkami spółdzielczymi) zatrudniał łącznie w produkcji i usługach 660 tys. ludzi (w tym 63 546 chałupników) i dostarczał krajowi wyrobów i usług wartości 67,5 mld zł. W tym samym czasie rzemiosło indywidualne zatrudniało 227 tys. osób, łącznie z uczniami, osiągając obroty 18,9 mld zł.

PYTANIA WYMAGAJĄCE ODPOWIEDZI

Zadania, które w świetle Tez Przedzjazdowych i wytycznych do planu na lata 1966–1970 rysują się przed drobnią wytwórczością, stawiają na porządku dziennym zagadnienie kierunków i form dalszego rozwoju drobnej wytwórczości, jej obecnych funkcji i perspektyw w gospodarce socjalistycznej, a w związku z tym całą złożoną problematykę ekonomiczną i organizacyj-

temple przyrostu produkcji roślinnej. Gdy przyjąć za 100 osiągnięty średni poziom produkcji ważniejszych artykułów rolnych w latach 1950–1954, to w latach 1958–1962 osiągnął on następujące wskaźniki: zboże — 127,9, mięso wieprzowe — 143,0, mięso wołowe — 149,8, jaja — 146,4, mięso drobiowe — 150,8. W rezultacie znacznie silniejszego wzrostu produkcji zwierzęcej nastąpił spadek skupu zboż w stosunku do produkcji globalnej o 1/3 tj. z 24,4 proc. na 16,9 proc. W tym samym czasie import zboż wzrósł o blisko 150 proc.

W roku 1956/57 na 13 831 tys. ton zużycie zboża w naszej gospodarce, 8,6 proc. pochodziło z importu, a w roku 1962/63 na 16 703 tys. ton zgromadzonych zboż 16,6 proc. zakupiono z importu, a 83,4 proc. z produkcji krajowej. Na spaspianie zu-

DOKONCZENIE NA STR. 6

na tego działu przemysłu, zwłaszcza w jego części uspołecznionej.

Trzeba przy tym uwzględnić, że nieuspołeczniona część drobnej wytwórczości bynajmniej nie wykazuje w ostatnich latach tendencji rozwojowych lecz raczej spadkową.

W ciągu 5-lecia 1958–1963 r. liczba zakładów rzemieślniczych spadła z 135 992 do 124 417. Zakładany na bieżącą pięcioletkę wzrost zatrudnienia w rzemiośle o 50 tys. osób (razem z uczniami) nie został osiągnięty; zatrudnienie utrzymało się na prawie niezmienionym poziomie. Potencjał przemysłu prywatnego wyraża się dziś liczbą 6 875 zakładów, podczas gdy w 1958 r. było ich 8 302. Wprowadzone bodźce niewątpliwie zahamowały tendencję spadkową i w pewnym stopniu ożywiły ruch powstawania nowych zakładów, zwłaszcza na wsi i w mniejszych miejscowościach. Ale nawet osiągnięcie zakładanych wskaźników wzrostu nie powstrzyma relatywnego spadku znaczenia i udziału tej części drobnej wytwórczości w gospodarce narodowej, ponieważ dynamika rozwoju w sektorze uspołecznionym jest daleko silniejsza.

Rzemiosło, które w ubiegłych latach w procesie uspołecznienia znalazło się w spółdzielczości pracy, w odrębnej części straciło charakter rzemiosła. Jeśli chodzi o kierunek działalności (produkcji), ponieważ znaczna ilość spółdzielni z biegiem lat przekształcała się w normalne zakłady przemysłowe, które liczebnością zatrudnionych i techniką wytwarzania dorównują niekiedy nawet zakładom przemysłu kluczowego.

Tendencje te stwarzają konieczność pilnego zdefiniowania funkcji uspołecznionej drobnej wytwórczości.

Domagała się tego rosnące z roku na rok potrzeby gospodarki, a przede wszystkim potrzeby ludności, która coraz dotkliwiej odczuwa np. ostry deficyt usług, będących przecież elementem stopnia życia.

Jednoznacznej odpowiedzi domaga się zatem pytanie:

— Czy drobna wytwórczość (choćby to o przemysł terenowy — państwowy i spółdzielczy) jest kategorią ekonomiczną czy administracyjną? Czy różni się od przemysłu kluczowego odrębnymi funkcjami ekonomicznymi czy tylko zdecentralizowanym systemem zarządzania i powiązaniem z planami terenowymi? Jakiego świadczenia gospodarczego dla ekonomiki socjalistycznej i społeczeństwa socjalistycznego może i powinna wykonywać drobna wytwórczość, oczywiście w formach i na poziomie odpowiadających socjalistycznym formom wytwarzania i stosunkom społecznym?

Od odpowiedzi na te zasadnicze pytania muszą zależeć metody planowania i zarządzania w drobnej wytwórczości. Byłoby bowiem niesłuszne stawiać przed drobnią wytwórczością inne zadania niż przed przemysłem kluczowym, nie dostosować tych zadań do systemu wskaźników planistycznych, podobnie jak byłoby niesłuszne utrzymywać na stałe analogiczne pod każdym względem zakłady przemysłowe w centralizowanym i zdecentralizowanym systemie zarządzania, jak to ma miejsce obecnie. Dla uporządkowania pojęć, ustalenia

DOKONCZENIE NA STR. 7

XX-lecie POLSKIEJ CHEMII

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

„DZIEŃ Chemika” obchodził w tym roku po raz pierwszy ponad 230 tysięcy pracowników 150 zakładów przemysłowych, 14 instytutów naukowo-badawczych, 15 biur projektowych, przedsiębiorstw zbytu i administracji przemysłu chemicznego. Składając im z okazji święta najlepsze życzenia dalszych sukcesów, czynimy to w przeświadczeniu, iż tym sposobem zarazem najlepiej życzymy... sobie samym, lub, jeśli kto woli — gospodarce narodowej. Jakże bowiem ubodzy byłibyśmy dziś bez tych wszystkich wspaniałych możliwości, jakie oferuje nam nowoczesny przemysł chemiczny. Chemia żywi, odziewa, buduje, leczy. A czyni to tym lepiej i skuteczniej, im wyższy pod każdym względem osiąga poziom. Zycząc chemii dalszych sukcesów, wyrażać trzeba jednak przede wszystkim — sówicie zasłużone — słowa uznania. Zbieg wydarzeń: w dwudziestolecie swego rozwoju w Polsce Ludowej przemysł chemiczny osiągnął niemal 20-krotnie większą wartość produkcji (w cenach porównywalnych) niż w przedwojennym roku 1938 (zgodnie z tegorocznym planem wskaźnik wzrostu ma wynieść do końca 1967). Tak więc polska chemia wykazuje po wojnie prawie dwukrotnie wyższą dynamikę niż łącznie cały przemysł.

DWA RÓŻNE PRZEMYSŁY

Od czasów przedwojennych dzieł nasz przemysł chemiczny ogromny dystans. Był on wówczas jeszcze

bardziej upośledzony, niż inne dziedziny przemysłu i gospodarki. Co prawda nie odgrywał jeszcze tak wielkiej roli w ogólnej technice wytwarzania, w konsumpcji itd., nie tylko u nas, ale i w całym świecie, jak w dobie obecnej. Lecz nawet uwzględniając tę poprawkę stwierdzić można, iż powyższa charakterystyka nie jest przesadą. Zmniejszenie, niekiedy bardzo głębokie, w ostatnim przedwojennym dziesięcioleciu, produkcji wielu podstawowych wyrobów (kwas siarkowy, soda kalcynowana, nawozy azotowe i fosforowe, produkty przerobu ropy naftowej i in.), stosunkowo nieznaczny udział produkcji chemicznej w globalnej produkcji całego ówczesnego przemysłu polskiego, 0,8–0,9% udziału w całej chemicznej wytwórczości świata — to fakty bez wątpienia dyskwalifikujące.

Przedwojenny polski przemysł chemiczny i ta sama gałąź dziś, to dwa różne przemysły. Niewiele dawniej znaczny w gospodarce europejskiej. Dziś należy do czołowych w skali światowej.

Przy świątecznej okazji łatwo popaść we frazesy. Ale trudno przecież znaleźć dla powojennej dynamiki tego przemysłu określenie bardziej stosowne niż: „burzliwa”. Dla nas, żyjących od lat w okresie „burzy i naporu”, jest to pojęcie nawet swojskie. Lecz np. wielu obserwatorów zagranicznym wprost niepojęty wydaje się fakt, że z bardzo niskiego przedwojennego poziomu — któ-

DOKONCZENIE NA STR. 4

ZE SPOŁECZNEGO charakteru nauk ekonomicznych wynika, że ich dorobek i perspektywy oceniać trzeba na tle ideologicznego zaangażowania we współzawodnictwo między kapitalizmem i socjalizmem oraz stopnia powiązania teorii z potrzebami budownictwa socjalistycznego. Kryterium szeroko pojętej praktyki — zdolność nauki do prawidłowego uogólnienia procesów rozwoju i wskazywania racjonalnych alternatyw dalszego postępu — jest więc najistotniejszym sprawdzianem słuszności i skuteczności kierunków rozwoju nauk ekonomicznych.

Mamy już za sobą okres formalnej egzegezy praw ekonomicznych, a także mało przydatne, często fikcyjne powiązanie nauki z praktyką, polegające na podnoszeniu każdego niemal praktycznego rozwiązania do rangi naukowego teorematu o walorach niemal ponadczasowych. Tego typu identyfikowanie teorii i praktyki było oczywiście sprzeczne z marksistowskim charakterem nauk ekonomicznych. Nie ulega wątpliwości, że polska myśl ekonomiczna odeszła zdecydowanie od schematów na rzecz bardziej twórczej analizy procesów rozwoju i funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Świadczy o tym liczne publikacje książkowe i publicystyka w czasopiśmie ekonomicznym. Nie oznacza to oczywiście, że w układzie teorii — praktyka brak przeszkód, że osiągnięliśmy już tu w pełni zadowalające rezultaty. Tym bardziej jednak warto zwrócić uwagę na te dziedziny, w których stopień powiązania nauki i praktyki jest większy. Może to bowiem przyczynić się do upowszechnienia mechanizmów, które w tych dziedzinach doprowadziły do przekształcenia monopolów teorii i praktyki w dobrze prowadzony dialog, a częstokroć w zgodny brzmienie duet.

Warto podkreślić, że we współczesnej polskiej nauce ekonomicznej postęp dotyczy nie tylko dziedziny ogólnoeconomicznych rozważań na temat dochodu narodowego, akumulacji i konsumpcji, tempa i kierunków rozwoju, czy zagadnień

Dorobek i perspektywy nauk ekonomicznych

NAUKA EKONOMICZNA I POTRZEBY PRAKTYKI

JAN GŁOWCZYK

związanych z ogólnymi problemami funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Nastąpił on również w tak kapitalnych dla praktyki problemach, jak efektywność inwestycji, bodźce ekonomiczne, zasady kształtowania cen, analiza kosztów własnych, metody oceny działalności przedsiębiorstw, ekonomika rolnictwa, efektywność produkcji i handlu zagranicznego. Tutaj rezultaty badań są jednak częstokroć publicystycznie mniej efektywne niż wielkie syntezy i — mimo wielkiej użyteczności — mniej dostępne i tym samym mniej znane w opinii publicznej.

Trzeba zresztą dodać, że wiele ze stosowanych w praktyce rozwiązań, opracowanych przez naukę ekonomiczną, było wynikiem wcześniejszych prac o charakterze podstawowym, a więc rezultatem pozornie bardzo odległych od praktyki konstrukcji teoretycznych.

Tam, gdzie stopień dostosowania badań do potrzeb praktyki, jak i stopień ich zaadaptowania w konkretnej działalności gospodarczej jest stosunkowo dobry i przynosi docenianie przez wszystkich rezultaty, powstają silne bodźce, zachęcające do koordynowania wysiłków środowiska naukowego i praktyki gospodarczej. A to już wyzwala

owocną reakcję łańcuchową. Należy tu w szczególności wymienić badania w zakresie efektywności inwestycji, efektywności i kierunków rozwoju handlu zagranicznego, społeczno-produkcyjnej problematyki rolnictwa oraz w zakresie spożywczości. Nie przeceniając rezultatów w tych dziedzinach można na pewno powiedzieć, że praktyka stała się tu rzeczywistym weryfikatorem ogólnych teoretycznych rozwiązań i że została wyposażona tym samym w bardziej precyzyjne, choćby zapewne jeszcze niedoskonałe narzędzia działania.

Szczególne doświadczenia o ogólnym przebiegu, do rozwiązań bezpośrednio przydatnych w metodologii planowania oraz przy podejmowaniu decyzji gospodarczych, są badania w zakresie efektywności inwestycji. Rezultaty tych badań zostały najpełniej zawarte w ramowych wytycznych do badania efektywności inwestycji z roku 1956, a następnie, na podstawie szeregu praktycznych doświadczeń, rozwinięte i usprawnione w postaci instrukcji ogólnej wydanej w roku 1960. Dyskusja teoretyczna i jej weryfikacja w praktyce przyczyniły się do znacznego pogłębienia sposobu ujmowania zasadniczych

problemów rachunku efektywności inwestycji, zarówno z punktu widzenia nakładów inwestycyjnych jak i kosztów eksploatacji, oprocentowania nakładów, okresu ich zamrożenia itd. Uzyskane w rezultacie metody rachunku odgrywały stopniowo coraz większą rolę jako jeden z istotnych czynników w polityce inwestycyjnej, wskazując na różnorodność alternatyw, stwarzając szersze podstawy dla dokonywania prawidłowego wyboru. Obok ujęć ogólniejszych, omawiających na przykład porównawczą kapitałochłonność poszczególnych gałęzi produkcji, wchodziły tu w grę bardzo konkretne badania, obrazujące efektywność ekonomiczną dokonanych już inwestycji lub przewidywaną efektywność inwestycji programowanych.

Rozwój badań w zakresie efektywności inwestycji stworzył przesłanki metodologiczne dla stosowania rachunku efektywności również w innych dziedzinach gospodarki, a w szczególności w handlu zagranicznym. Także tutaj czynnikami przyspieszającym prace teoretyczne były zapotrzebowanie, idące od strony praktyki.

Początkowo prowadzono tu — podobnie jak w zakresie efektywności

inwestycji — szereg prac o charakterze podstawowym. Miały one na celu budowę systemu analizy ekonomicznej w handlu zagranicznym, a więc wypracowanie metodyki rachunku ekonomicznego w przekroju towarowym i geograficznym. Prace te, jeszcze nie zakończone, doprowadziły już obecnie do formułowania szeregu wniosków, wykorzystywanych w działalności aparatu handlu zagranicznego (badania bieżącej efektywności handlu zagranicznego, badania efektywności poszczególnych stadiów przerobu, skrócona analiza inwestycji surowcowych, ustalenie wskaźników opłacalności eksportu artykułów rolno-spożywczych w porównaniu z artykułami przemysłowymi, przegląd sytuacji w polskim eksporcie maszyn i urządzeń itd.). Opracowania te są w coraz większym stopniu doceniane przez praktykę gospodarczą i zaczynają być stosowane w pracach operacyjnych.

Stosunkowo dobrym powiązaniem z praktyką charakteryzują się również nauki ekonomiczno-rolne. Nowa polityka rolna, stosująca szeroki wachlarz różnorodnych działań ekonomicznych otworzyła wielkie pole dla prac badawczych i stworzyła zapotrzebowanie na badania w zakresie ekonomiki przedsiębiorstwa, ekonomiki rolnictwa i polityki agrarnej. W innych dziedzinach nauki ekonomicznej występuje dość duża rozpiętość między stosunkowo wysokim poziomem badań podstawowych, a stopniem zaangażowania badań w ekonomiczne zagadnienia. Warto podkreślić, że w zakresie nauk ekonomiczno-rolnych ekonomika rolnictwa nawiązuje do teorii, a nie do praktyki ogólnych. Wykorzystuje ona dorobek ogólny, a także zajmuje się samodzielnym przetwarzaniem a nawet wzbogacaniem jej elementów. Można tu wskazać zwłaszcza na takie kategorie ekonomiczne jak elastyczność popytu i podaży i ich mierniki, teoria efektywności inwestycji itd.

Warto także zwrócić uwagę na dorobek w zakresie systematycznego śledzenia przemian struktury agrarnej w Polsce pod wpływem industrializacji kraju (co znalazło w szczególności wyraz w badaniach nad tzw. chłopami-robotnikami, w badaniach migracji ludności rolniczej do miast, rozdrabniania gospodarstw i działów rodzinnych), a także w zakresie nowych ujęć ewolucji struktury agrarnej.

Badania i prace w zakresie nauk ekonomiczno-rolnych — coraz lepiej powiązane z potrzebami praktyki — są coraz częściej wykorzystywane w przygotowywaniu decyzji przez resorty realizujące politykę ekonomiczną w rolnictwie. Wykorzystano także wiele prac przy sporządzaniu regionalnych planów perspektywicznych.

Spośród badań z zakresu spożywczości należy przede wszystkim wymienić prace oceniające wpływ przeobrażeń społeczno-gospodarczych, czynników demograficznych oraz zmian dochodów pieniężnych i cen na strukturę popytu. W ujęciu asortymentowym przeanalizowano dokładnie spożycie dóbr trwałego użytku oraz artykułów włókienniczych. Wszystkie te prace poprzedzone były przez badania metodologiczne z zakresu zbierania i analizowania danych statystycznych oraz opinii konsumentów. Badania nad kierunkami rozwoju i strukturą spożycia, wraz z czynnikami, które strukturę tę kształtują, stały się podstawą dla opracowania prognoz konsumpcji, stanowiących istotną pomoc w planowaniu rozwoju spożycia.

Ten stosunkowo dobry stopień dostosowania badań teoretycznych do wymagań praktyki gospodarczej oraz zakres ich zastosowania w praktyce nie ogranicza się wyłącznie do wymienionych poprzednio dziedzin. Szereg badań z zakresu systemu finansowego, postępu technicznego, bodźców ekonomicznych — znalazło również zastosowanie w pracy aparatu gospodarczego. Nie zawsze zresztą teoria jest w stanie przygotować gotowe rozwiązania i nie zawsze musi je dawać. Wymaga to bowiem najczęstiej pracy dużych zespołów ludzi, dysponujących odpowiednim wyposażeniem technicznym, niezbędnym dla szybkiego przetwarzania danych, obliczenia wielu wariantów itd. Chodzi jednakże o to, aby sformułowane zostały właściwe rozwiązania metodologiczne i teoretyczne, co jest właśnie zadaniem nauki. Może to być zaś dokonane przy wzajemnej współpracy naukowców i właściwych komórek aparatu gospodarczego.

Stopień wykorzystania dorobku nauk ekonomicznych przez praktykę, a także stopień jego bezpośredniej praktycznej przydatności nie jest oczywiście jednako-

wy w różnych dziedzinach nauk ekonomicznych. Jest to rezultatem zarówno braku gotowości nauk ekonomicznych do podjęcia szeregu istotnych tematów jak i pojawiających się tu i ówdzie tendencji do uchylania się od ich podejmowania. Wiąże się to również z niedostatecznie aktywną pozycją praktyki, która w zbyt małym stopniu spełnia rolę inspirującą i koordynującą. Pewną rolę odgrywa tu również niedostateczny stopień zdyskontowania tych konkretnych badań, które są już przeprowadzone, a nie znajdują jeszcze zastosowania.

To, że dość ściśle więź teorii z praktyką ma miejsce w dziedzinie badań handlu zagranicznego, efektywności inwestycji, problematyki rolniej i zagadnień spożywczości — nie jest rzeczą przypadkową. Obok zaangażowania teorii i bardziej właściwych kierunków prac badawczych ma tu bowiem miejsce działanie organizujące-inspirujące ze strony praktyki. Jest ono ułatwione przez fakt istnienia instytutów, czy komórek naukowo-badawczych (Zakład Badań Ekonomicznych Komisji Planowania, Zakład Badań Konunktury i Cen Handlu Zagranicznego, Instytut Ekonomiki Rolnictwa, Instytut Handlu Wewnętrznego), które coraz lepiej spełniają niezmienne, ważną funkcję ognia pośredniego między teorią a praktyką, rolę przekładni osiągnięć teorii do praktyki oraz przekazywania zapotrzebowania ze strony praktyki — do teorii. Ponieważ tego typu przekładni brak, w innych dziedzinach powoduje to niedostatki w konkretyzacji prac naukowych. Tym samym i stopień zaadaptowania tych prac przez praktykę gospodarowania nie może być wystarczający.

Obok niewątpliwych osiągnięć teorii z punktu widzenia jej związków z praktyką istnieje jeszcze cały szereg luk, które należałoby co rychlej wypełnić. Można tu wymienić chociażby potrzebę skonkretyzowania rozważań na temat bilansu gospodarki narodowej i powiązań międzygałęziowych czy opracowania metodologii tworzenia i rozmieszczania zapasów i rezerw. Ważną sprawą jest również metodologia ustalania bilansów materiałowych oraz innych form i instrumentów, pozwalających na przeprowadzanie niezbędnych manewrów w planach gospodarczych bez groźby podważenia realizacji ustalonych celów gospodarczych. Są to zresztą tylko przykłady zagadnień, wymagających dalszych, głębszych opracowań.

Przykłady powyższe ilustrują, że integracja nauki i praktyki nie osiągnęła jeszcze zadowalającego stanu. Przeszkodą w dalszym zbliżeniu są również przesłanki, chałupnicze metody pracy naukowej i niedostosowanie w pełni do potrzeb praktyki system kształcenia kadr naukowych.

Brak dostatecznie sprawnej przekładni między ogólną teorią ekonomii a praktyką, wiąże się od strony nauki z niedostatecznym rozwojem nauk szczegółowych, zwłaszcza ekonomik branżowych. Poważnym niedomogiem jest również niemal absolutny brak teorii polityki gospodarczej, przy małym w dodatku zainteresowaniu ekonomistów tą dziedziną. Od strony praktyki braku ognia pośredniego wyrażają się w słabych często oraz nie zawsze odpowiednio usytuowanych instytutach naukowo-badawczych. Nie został również dotychczas zorganizowany instytut ogarniający syntetyczne problemy gospodarki.

Naszkicowana powyżej problematyka związków teorii i praktyki gospodarczej nie pretenduje oczywiście do wyczerpania zagadnienia. Nie miałem również zamiaru przedstawiania pełnej panoramy problemu. Chodziło mi o skupienie uwagi nie na lukach i brakach, lecz na tych dziedzinach, w których postęp jest chyba największy. Jeżeli nie daje to możliwości uzyskania wyważonej oceny sytuacji we wszystkich dziedzinach nauki ekonomicznej to na pewno sprzyja odpowiedzi na pytanie, dlaczego w określonych dziedzinach sytuacja ta jest bardziej pozytywna. A odpowiedź jest na pewno idzie w kierunku stwierdzenia, że potrzebne jest stwarzanie organizacyjne wyrażonego, silniejszego zapotrzebowania na teorie ze strony praktyki gospodarczej, konkretne inspirowanie badań, przy równoczesnym usprawnieniu państwowego kierownictwa rozwojem nauk ekonomicznych. Zaś od strony ekonomistów żywsze reagowanie na potrzeby życia, gotowość lepszego dyskontowania zasobów wiedzy teoretycznej dla potrzeb gospodarki.

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

UPOWSZECZNIĆ ŚLĄSKĄ INICJATYWĘ!

OD paru lat z uporem godnym tej właśnie sprawy powtarzamy: jeśli nasze budownictwo przemysłowe czy mieszkaniowe ma być mniej kosztowne, jeśli naprawdę chcemy ograniczyć występujące tu marnotrawstwo i racjonalnie wydawać każdy milion — przede wszystkim trzeba odejść od decydującej roli wskaźnika wartości, „przerobu”. Dotychczasowe bowiem opieranie na tym wskaźniku całego planowania i finansowania budownictwa narzuca tak oto zasadę: nie jest specjalnie ważne czy sprawnie i dobrze budujemy, grunt żebyś wydał przeznaczoną na ten cel pieniądze. Jeśli nie „przerobisz” środków finansowych — zostaniesz solidnie uderzony, zwłaszcza „po kieszeni”, bo odpowiednio obecnie ci się fundusz płaci.

Skutki są oczywiste: wykonawcy starają się budować najdrożej jak tylko można, reklamami i nogami bronią się przed postępowym mogącym przynieść obniżkę kosztów budownictwa. W rezultacie plan wydawania środków na inwestycje zwykle jest przekraczany, zaś plan oddawania do użytku obiektów — wykonywany w małej tylko części. Ale jakże może być inaczej, skoro właśnie ten pierwszy jest u nas planem obowiązującym.

Dzięki wieloletniej krytyce tego stanu rzeczy dziś już większość działaczy gospodarczych zdaje sobie sprawę z tego fatalnych dla gospodarki skutków. Znalazło to swój wyraz m. in. w przedmowa do dyskusji na łamach „Trybuny Ludu” i innych gazet. Wszyscy krytykują także opieranie planowania budownictwa na wskaźnikach wartościowych, nikt już tego nie broni. Ale za to wysuwa się nową przeszkodę: choć trzeba zmienić zasady planowania i finansowania budownictwa — nie wiemy jak to zrobić.

Czy rzeczywiście nie wiemy? Są już przecież tacy, którzy mają za sobą półtoraroczne doświadczenie w stosowaniu innych, bardziej racjonalnych zasad. Chodzi tu o eksperymentalne odcodzenie od „przerobu” antybudowę w Nowotyńskim i Sosnowieckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego. Choć już w zeszłym roku pisałyśmy o „Upartych z Nowych Tych” i ich osiągnięciach — nadal nie zanoszą na szersze upowszechnienie tej inicjatywy. A sprawa jest naprawdę i nader ważna, i bardzo na czasie.

W naszych przedsiębiorstwach budowlanych planuje się fundusz plac jako określoną (kilkanie procent) część przewidywanego „przerobu” finansowego. Zasada prosta, ale nader zawadna. Stopień racjonalności różnych prac budowlanych jest przecież nader różny i dopiero w trakcie wykonania okazuje się, komu tak ustalony fundusz plac wystarcza, a komu nie, kto „przerobił”, a kto „zaszczędził”. Przekroczeń wynada oczywiście dużo więcej.

Plan staje się fikcją, a w najlepszym razie tylko przybliżeniem „z grubsza na oko”. Z góry bowiem nie wiadomo. Przedsiębiorstwa wiedzą tylko, że aby dobrze wypaść — powinny budować możliwie najdrożej, a więc bronić się przed najlepszymi materiałami czy rozwiązaniami i w ogóle wszelkim postępowem. Wtedy bowiem przerób się zwiększy, a więc mniej będzie kłopotów z funduszem plac.

W tej sytuacji nie sposób również ocenić, czy przedsiębiorstwo pracuje dobrze czy źle. Obowiązującą kryterium — „przerób” — stawia przecież sprawę na głowie. Również stosunek przerobu do oddanych wartości niewiele mówi, bo przecież i za i za mało, zresztą w różnych warunkach (uzbrojenie terenu, dostępne materiały, wyposażenie przedsiębiorstwa) jej koszt musi kształtować się różnie. Ale w jakiej wysokości — tego znowu nikt nie wie, to kształtuje się samo — jak najbardziej żywiołowo.

I właśnie tej ślepej żywiołowości połączonej z silnym działaniem antybudów próbują przeciwstawić się inicjatorzy śląskiego eksperymentu. Polega on bowiem na tym, że opracowuje się tu rzeczywisty plan produkcji rozbiły na konkretne „asortymenty scalone”, tj. na metry sześciennego wykopów, metry kwadratowe różnych rodzajów ścian, schodów, tynków, okien, drzwi, dachów itp., metry bieżące rur instalacyjnych, sztuk różnych urządzeń itd. itd. Ponieważ wiadomo z góry, ile będzie kosztować robocizna np. przy każdym metrze wykopów, ścian itd. — można precyzyjnie zaplanować wielkość funduszu plac.

Co zaś szczególnie istotne — takie powiązanie wielkości funduszu placu z finansowym przerobem, ale z rzeczywistym zakresem oddanych wartości użytkowych, usłowa bodźce budowania możliwie drogo. Natomiast mobilizuje do tego, by budować dużo, a więc sprawnie, z pełnym wykorzystaniem różnych możliwości postępu technicznego i organizacyjnego.

Na skutki nie trzeba było długo czekać. W dyrekcji Tyskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego musiano założyć specjalną teczke na otrzymywane od różnych władz pochwały i podziękowania za sprawne, przedterminowe oddawanie do użytku różnych obiektów, za dobrą jakość. Zeszłoroczny plan oddawania izb do użytku wykonano z nadwyżką, a plan przygotowania izb na zimę w stanie surowym przekroczone nawet o 50%!

Równocześnie — dzięki szybkiemu uprzedmiotowieniu robót i dzięki różnym innym usprawnieniom znacznie obniżającym ich koszt (np. opracowanie i zastosowanie konstrukcji tzw. „stropo-dachu”, gdzie niejakie za jednym zamachem wykonuje się od razu strop i dach) przedsiębiorstwo wydało na budowy o kilka milionów złotych mniej, niż to przewidywał „plan przerobu”. Ale skoro mimo eksperymentu przedsiębiorstwo działa w ramach resortu, gdzie jednak obowiązują „plan przerobu” — za tę tak ceną dla gospodarki narodowej oszczędności musiano się głośno tłumaczyć, usprawiedliwiać, długo „ko-

leadować” z prośbami o akceptację (bo oszczędność ta „pogorszyła” statystyczną relację między „przerobem” finansowym a funduszem plac, zaś relacja między nakładami a oddanymi wartościami użytkowymi już tak owe władze nie obchodzi).

O wynikach pracy TPBM świadczą również, znacznie lepsze niż w innych przedsiębiorstwach wyniki w zakresie wydajności pracy. Skoro nikt nie broni się przed uprzedmiotowieniem obniżającym koszt robót — nawet budowę blurowów, gdzie indziej uznawanych jako „nie nadające się do uprzedmiotowienia” — tu wykonuje się nowoczesnymi metodami. Stopień uprzedmiotowienia produkcji jest tu ogółem około dwukrotnie wyższy, niż średnio w innych przedsiębiorstwach budowlanych i dochodzi do 83%.

Lepszy niż gdzie indziej klimat dla postępu technicznego i walki z różnymi formami marnotrawstwa zmienił również stosunek do sprawy tzw. oszczędnościowego budownictwa. Jak wiadomo — inne przedsiębiorstwa bronią się potrzebą obniżenia kosztów argumentacji, że jest to możliwe tylko pod warunkiem znacznego obniżenia standardu mieszkani. W Nowych Tychach natomiast dzięki nowym zasadom planowania nikt nie musi się bronić, można podejść do sprawy tej rzeczelnie. I w rezultacie generalny projektant — prof. Weyerher — przedstawił projekt osiedla o kosztach 1 m² wynoszącym 1.680 zł bez obniżenia standardu mieszkań (!), a wykonawcy w pełni go zaakceptowali.

Nader istotnym walorem śląskiego eksperymentu — oprócz tych efektów rzeczowych i zmian w postawie ludzi — jest również to, iż przedsiębiorstwo wreszcie dysponuje materiałem pozwalającym na rzetelne planowanie i na faktyczną ocenę wykonawstwa. Dzięki planowaniu i kontroli wykonania planu według asortymentu robót (czego dokonuje się w cenach porównywalnych, stałych dla całej gminy, latki, oraz w cenach bieżących) możliwe jest ustalenie kto pracuje lepiej a kto gorzej, jakie są skutki finansowe postępu technicznego i obniżenia kosztów sprzedaży, gdzie i jak polepsza się praca przedsiębiorstwa.

Pozwala to na rzetelną ocenę działalności wykonawców, na rzeczową analizę i wyliczanie z niej konkretnych wniosków, najbardziej istotnych dla polepszenia efektywności budownictwa. Nie ma ślepego zgadywania „może by to, a może tamto”, a są przesłanki dla rzetelnej analizy i racjonalnego planowania.

Korzyści płynące z nowotyńsko-sosnowieckiego eksperymentu są tak oczywiste, iż bodaj już nikt im nie przeczy. Co najwyżej — trochę się przemiciła. A w każdym razie nie nadaje się tej sprawie choć części rozgłosu, na jaki na pewno zasługuje.

Dlaczego? Co przeszkadza dziś w szerszym upowszechnieniu tej inicjatywy w zastosowaniu owych racjonalizowanych zasad planowania i finansowania również w innych przedsiębiorstwach budownictwa?

Wielu działaczy gospodarczych po prostu... nie o tym eksperymentie nie wie. Kilka luźnych publikacji prasowych nie mogło wywołać należytego zainteresowania. Niemniej jednak władze resortu budownictwa są w tej sprawie ogólnie zorientowane, a niektórzy działacze tego szczebla nawet żywo się nią interesują.

A inni? Niektórzy inni działacze resortu tłumaczą, iż zastosowanie eksperymentalnego systemu nie nadaje się do upowszechnienia ze względu na jego pracochłonność. Rzeczywiście: rzeczowe, konkretne planowanie wymaga znacznie więcej pracy niż dotychczasowe. I stąd np. w TPBM potrzebne były dodatkowe dwa etaty.

Ale przecież ten dodatkowy koszt nie stoi w żadnej proporcji do wielomilionowych efektów! A zresztą — co najistotniejsze — dotychczasowa pracochłonność wynika głównie z tego, iż samo przedsiębiorstwo musi sobie rozpracowywać różne naukowe i techniczne zasady eksperymentu (w resortie nie ma instytutu, który zająłby się bliżej tą chybą najistotniejszą dziś dla budownictwa sprawą). Przy upowszechnieniu szeregu prac już by odpadło i — jak twierdzą nowotyńscy działacze — można by ten system wprowadzać bez zwiększania personelu.

Tyle, że ów już zatrudniony musiałby oprócz swą pracę na rzetelniejszych podstawach. Tu już nie wystarczyłoby mechaniczne „zaplanowanie” funduszu plac przez obliczenie określonego odcinka od limitów przerobowych, ale trzeba by ustalić rzeczywiste potrzeby. Tu już nie wystarczyłoby mechaniczne „kontrola” stopnia zużycia środków finansowych, ale trzeba by się bliżej zainteresować efektywnością tych nakładów. Jednym słowem — trzeba by więcej wiedzieć, więcej badać. Mniej formalnie a bardziej rzeczowo działać.

I chyba właśnie tego najbardziej boją się owi oponenci używający argumentu o nadmiernej pracochłonności.

Bo trudno zgodzić się z jeszcze jednym wysuwanym czasem argumentem: że choć śląska inicjatywa może nawet godna jest upowszechnienia, to jednak należy jeszcze bardziej dopracować wszelkie zasady eksperymentu. Wszak eksperyment trwa już półtora roku i dostatecznie udokumentował swoje walory. Oczywiście jego zasady można i trzeba jeszcze ulepszać, ale czekając na koniec ulepszeń odkładalibyśmy rzecz w nieskończoność.

Każdy system zawsze przelecieć wymagać będzie doskonalenia. Na razie powinno więc zdecydować to, że ów proponowany w swej obecnej postaci jest już i tak nieporównanie lepszy od dotychczas obowiązującego. I że każdy miesiąc zwłoki w upowszechnianiu lepszych zasad na pewno kosztuje naszą gospodarkę wiele milionów złotych.

Opowiadamy się więc za tymi, którzy uważają, że upowszechnianie tej nader cennej śląskiej inicjatywy już teraz jest nie tylko możliwe, ale nawet jak najbardziej pożądane.

Odczyty i zebrania dyskusyjne PTE w czerwcu br.

Sekcja Ekonomiki Rolnictwa — 8.VI. 1964 r., godz. 18.00, ref. prof. Czesława Bobrowskiego „Warunki i granice planowania w rolnictwie”.

11. VI. 1964 r., godz. 18.00 — ref. zastępcy Przewodniczącego Komisji Planowania, Władysława Jagusztyna „Perspektywy eksportu rolno-spożywczego”.

Sekcja Międzynarodowych Stosunków Ekonomicznych — 11. VI. 1964 r., godz. 18.00, ref. zastępcy Przewodniczącego Komisji Planowania, Władysława Jagusztyna „Perspektywy eksportu rolno-spożywczego”.

Sekcja Ekonomiki Zbytu i Zaopatrzenia — 23. VI. 1964 r., godz. 18.00, ref. mgra Kacpra Krygiera „Organizacja aparatu obrotu środkami produkcji w świetle prac Komisji dla opracowania

projektu programu usprawnienia obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowo-technicznego”.

Sekcja Finansów — 17. VI. 1964 r., godz. 18.00, ref. mgra Bronisława Ficki „Problemy i systemy placu robotników w przemyśle (kierunki rozwoju)”.

Sekcja Motoryzacji — 11.VI.1964 r., godz. 18.00, ref. mgra Józefa Wołyniaka „Metody określania potrzeb przewożonych w transporcie”.

Koło PTE przy Zakładach Graficznych „Dom Słowa Polskiego” — 23. VI. 1964 r., godz. 18.00, ref. mgra Bronisława Ficki „Struktura i propozycje planu”. Odczyt odbędzie się w świetlicy DSP, ul. Międzylaskowa 11.

Międzyzakładowe Koło Ekonomistów Biur Projektów — 19. VI. 1964 r., godz. 18.00, ref. inż. mgra Zygmunta Ogrodzkiego „Założenia organizacji biura projektów”.

STALY: rozwój sił wytwórczych i rosnąca złożoność procesów gospodarczych — czytamy w „Zachęty” przedzjazdowej KC PZPR — pociągają za sobą potrzebę doskonałego planowania i zarządzania gospodarką narodową. A ważnym ogniwem zarządzania, do którego szczególnie wagi przywiązują tezy przedzjazdowe, są Zjednoczenia przemysłowe. Zostało postawione — nie nowe zresztą — zadanie wzmocnienia ich funkcji w dziedzinie ekonomicznego oddziaływania na podporządkowane im przedsiębiorstwa przy zwiększeniu odpowiedzialności za gospodarce i finansowe wyniki ich działalności.

W realizacji tego zadania poważną rolę odgrywa system finansowy Zjednoczeń, który dysponuje odpowiednimi instrumentami umożliwiającymi Zjednoczeniom prowadzenie określonej polityki finansowej w stosunku do przedsiębiorstw. Skuteczność oddziaływania ekonomicznego przy pomocy tych instrumentów — podobnie zresztą, jak skuteczność oddziaływania przy pomocy wszelkich instrumentów o charakterze budżetowym — może być oceniona jedynie z uwzględnieniem warunków ich funkcjonowania. Często najbardziej prawidłowo pomyślany i rozwiązany system finansowy nie działa w pełni skutecznie, jeśli przy jego tworzeniu nie uwzględniano w dostatecznej mierze działania czynników zewnętrznych leżących poza jego sferą.

Przebieg efektywności funkcjonowania instrumentów systemu finansowego Zjednoczeń wymaga w związku z tym rozpatrzenia, w jakich warunkach one działają, co sprzyja i co osłabia skuteczność posługiwania się nimi, oraz czy i jakie istnieją realne możliwości poprawy tych warunków. Dopiero na tym tle może być rozważana celowość wprowadzenia zasadniczych reform w tym systemie oraz wybrane kierunki tych reform.

Podstawowy akt prawny regulujący zasady gospodarki finansowej Zjednoczeń — Uchwała Rady Ministrów Nr 404 z 11 października 1961 r. — określa jako główny cel ich gospodarki finansowej realizację polityki finansowej Państwa w stosunku do grupowanych w Zjednoczeniach przedsiębiorstw dla zapewnienia wykonania planowanych zadań gospodarczych. Jak jest, a jak winno być realizowane to zadanie?

GLÓWNA MOŻLIWOŚĆ ODDZIAŁYWANIA

Jednym z istotnych instrumentów realizacji tego zadania jest prawo i obowiązek Zjednoczeń do ustalania dyrektywnych wskaźników, do planu finansowego przedsiębiorstw poprzez podział wskaźników ustalanych dla Zjednoczeń jako całości na podstawie Narodowego Planu Gospodarczego i budżetu Państwa. To uprawnienie daje Zjednoczeniom (przynajmniej z założenia swego) szerokie możliwości oddziaływania na przedsiębiorstwa.

Prawidłowy bowiem — uwzględniający „specyficzne warunki” działalności każdego przedsiębiorstwa — rozdział wskaźników finansowych może i powinien się stać środkiem mobilizacji zarówno finansowych, jak i produkcyjnych rezerw przedsiębiorstw. Taki lub inny rozdział tych wskaźników pomiędzy przedsiębiorstwa decyduje o stopniu napięcia ich planów, a przez to wpływa na potencjalną możliwość ich wykonania względnie przekroczenia. Z uprawnieniem Zjednoczeń do ustalania dyrektywnych wskaźników do planu finansowego wiąże się również ich prawo do dokonywania zmian tych wskaźników w ciągu roku, co stwarza możliwość elastycznego dostosowywania się zadań przedsiębiorstw do zmieniających się warunków realizacji planów, jak również pozwala na korygowanie błędów popełnianych przy ustalaniu dyrektywnych wskaźników.

Wieloletnia praktyka w dziedzinie ustalania przez Zjednoczenia dyrektywnych wskaźników do planów finansowych przedsiębiorstw wykazuje jednak szereg słabości w posługiwaniu się tym instrumentem. Polegają one na tym, że stawiane przed przedsiębiorstwem zadania

nie są często dostatecznie mobilizujące i nie odpowiadają ich realnym możliwościom.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest silne działanie w przedsiębiorstwach bodźców materialnego zainteresowania, jak i bodźców pozaekonomicznych (ambicje wysokiego przekraczania planów) w kierunku „zaniżania” zadań planowych. Tym tendencjom Zjednoczenia nie potrafią dostatecznie skutecznie się przeciwstawić, a niekiedy nie podejmują nawet wysiłków w tym kierunku, nie będąc zainteresowane w możliwie pełnym ujawnianiu w planach rezerw tkwiących w gospodarce przedsiębiorstw.

NOWE INSTRUMENTY

W ostatnim okresie stworzono, względnie tworzy się nowe dodat-

ki do materialnego zainteresowania pracowników Zjednoczeń wynikiem ich działalności całej reprezentowanej przez nie gałęzi produkcji.

DYREKTYWY A „KONTROPŁANY”

Istniejące poprzednio jak również nowo wprowadzone instrumenty systemu nie rozwiązały w pełni trudności jakie występują w sprawowaniu funkcji Zjednoczeń w zakresie planowania. Konieczne jest poszukiwanie dalszych możliwości ukształtowania systemu finansowego Zjednoczeń.

W szczególności należy zwrócić uwagę na zakres i nomenklaturę dyrektywnych wskaźników finansowych. Wskaźniki te jak dotąd tworzą zamknięty krąg, w ramach którego Zjednoczenia zobowiązane są tak ułożyć szczegóło-

Model zjednoczenia

CZY I JAK ZMIENIAĆ SYSTEM FINANSOWY

WANDA MOŚCICKA

kowe instrumenty oddziaływania przez Zjednoczenia na gospodarkę finansową przedsiębiorstw, takie jak stosowanie nowych ukształtowań mierników pracy przedsiębiorstw, nowych zasad kształtowania przez Zjednoczenia wielkości funduszu plac przedsiębiorstw, nowe już uchwalone zasady premiowania i nowe, będące w przygotowaniu zasady systemu funduszu zakładowego.

Ich szczegółowe omówienie przekraczało ramy niniejszego artykułu, jednakże można by wskazać na to, że np. wprowadzenie nowych mierników w produkcji w postaci cen fabrycznych i cen przerobu, a w związku z tym uznanie zysku zamiast akumulacji za podstawę oceny wyniku działalności przedsiębiorstwa stwarza szersze od dotychczasowych możliwości oddziaływania na przedsiębiorstwa w ramach struktury asortymentowej realizowanej przez przedsiębiorstwa (produkcji i punktu widzenia normalizacji kosztów) przez bardziej racjonalny rozdział zadań asortymentowych przy ustalaniu planu. Oznacza to w dużym stopniu również możliwość oddziaływania na bardziej mobilizujące ustalanie planów finansowych.

Również nowe zasady kształtowania przez Zjednoczenia wielkości funduszu plac przedsiębiorstw, które zastąpiły system jego automatycznej korekty w określonej proporcji do stopnia wykonania zadań produkcyjnych, daje Zjednoczeniom szersze możliwości oddziaływania na przedsiębiorstwa. A w szczególności na kierowanie przy pomocy ustalonych im do dyspozycji rezerw funduszu plac — rozmiarami i kierunkami przekraczania przez przedsiębiorstwa planów produkcyjnych oraz podejmowania przez nie produkcji wyrobów o większej racjonalności i przeliczaniu na rynek lub na eksport.

Poważnym wzmocnieniem siły oddziaływania Zjednoczeń na przedsiębiorstwa może stać się również nowy system premiowania, który wymagałby od Zjednoczeń większej wkładowości w ocenę projektów planów przedsiębiorstw w szczególności w dziedzinie dostatecznie skomplikowanego ustalania zadań planu, jak również zwiększenia odpowiedzialności za prawidłowy rozdział zadań dyrektywnych pomiędzy przedsiębiorstwa. Należy bowiem wskazać na to, że zgodnie z nowym systemem wysokość premii będzie uzależniona od wykonania takich zadań, które będą mogły być w sposób konkretny i wymierny sformułowane. Ponadto system ten wypełniałby luki na

we zadania i środki realizacji planu rzeczowego, aby jednocześnie powstały warunki dla wykonania dyrektywnych zadań finansowych. Osiągnięcie tego celu okazuje się często bardzo trudne, ponieważ zadania dyrektywne otrzymywane przez Zjednoczenia od jednostek nadrzędnych są oparte na bardzo ogólnych i szacunkowych założeniach, wskutek czego są one często ze sobą dostatecznie ściśle skoordynowane.

Przebieg do zadań bardziej szczegółowych, ujawnia ten brak koordynacji. I wtedy Zjednoczenia stają przed alternatywą: bądź niedotrzymywanie dyrektywności kierunek z zadań (najczęściej rentowności lub akumulacji), bądź przekazywanie ich przedsiębiorstwom, mimo że zawierają one wewnętrzne sprzeczności.

Sytuację tę poprawiłoby zniesienie dyrektywności akumulacji i zysku przy utrzymaniu dyrektywności jedynie wskaźnika wpłat z zysku do budżetu, opartego o zadania budżetu Państwa i wskaźnika poziomu kosztów do wartości produkcji opartego o zadania narodowego planu gospodarczego. Dalszym usprawnieniem w systemie rozdziału wskaźników może stać się wprowadzenie zasady niepełnego rozdziału środków realizacji zadań przy tworzeniu na poszczególnych szczeblach planowania (NPG, budżet Państwa, resort, zjednoczenie) rezerw w tym zakresie.

Do rozważenia jest problem, czy słusze było — przy reformie systemu tworzenia funduszu zakładowego — likwidowanie instytucji „kontroplanów”. Wprawdzie instytucja ta nie zala gwałtownie, jednak wynikało to w dużej mierze z powodu zbyt małej zachęty do podwyższania planów w stosunku do atrakcyjności ich przekraczania, wynikającej z określonego układu tabel wysokości stawek tego funduszu. System kontroplanów oparty o odpowiednie zachęty materialne mógłby stworzyć warunki dla zwiększenia stopnia mobilizacji planów, choćby w jakimś zakresie.

WAŻNE FUNKCJE FUNDUSZU REZERWOWEGO

Ważnym instrumentem, za pomocą którego Zjednoczenia wykonują swoje zadania, są uprawnienia do tworzenia funduszy pieniężnych i dysponowania nimi. Najważniejszą rolę spośród tych funduszy odgrywa fundusz rezerwy Zjednoczenia. Dysponowanie tym funduszem daje Zjednoczeniom możliwość ekonomiczniejszego oddziaływania na gospodarkę podległych przedsiębiorstw, stwarzając poparcie zarządów ściśle administracyjnych określonej pomocą finansową.

Podstawowym źródłem tworzenia funduszu rezerwowego jest zysk przedsiębiorstwa. Odprowadzeniu na fundusz podlega całość zysku, równa 10 proc. łącznych odsetków przedsiębiorstwa na funduszu rezerwy. Udziałem wysokości funduszu rezerwowego w wysokości funduszu rozwoju — a tym samym roz-

miaru zysku przedsiębiorstwa — ma na celu stworzenie zainteresowania rozmiarem zysku ze strony przedsiębiorstwa, które z tego funduszu korzysta, jak również Zjednoczeń, które mają wówczas większe środki do dyspozycji.

Również i pozostałe wpływy funduszu rezerwowego nie są pozbawione charakteru budżetowego. W szczególności charakter taki mają wpływy zablokowanych środków funduszy obrotowych w przypadku, gdy powstały one w wyniku nieprzebiegania zasad rozliczeń lub usalenia normalizacji na zbyt niskim poziomie. W ten sposób Zjednoczenia nie mogą być pomocą funduszu rezerwowego kształtować wysokiego funduszu obrotowych przedsiębiorstwa.

Dysponowanie tym funduszem stwarza również możliwość zabezpieczenia realizacji zleceń przez Zjednoczenia dodatkowych zadań przedsiębiorstwom przez udzielanie im odpowiedniej pomocy finansowej. Z funduszu rezerwowego Zjednoczenia mogą być udzielane kredyty udzielanych przedsiębiorstwom, biorąc tym samym odpowiedzialność za podjęte przez przedsiębiorstwo akcje.

Wreszcie — i w zasadzie jest to najważniejsza funkcja funduszu rezerwowego — jest on źródłem pokrywania niedoborów środków obrotowych przedsiębiorstw na początek roku, które Zjednoczenia może przydzielić przedsiębiorstwom bądź w formie dotacji, bądź na zasadzie czasowej pomocy.

Jednocześnie fundusz rezerwy pełni rolę redystrybutora środków poprzez przejmowanie zbędnych środków od jednych przedsiębiorstw i przekazywanie ich innym, w których mogą być one w właściwy sposób wykorzystane. To 1961 r. fundusz rezerwy mógł również zasilać fundusze inwestycyjno-rentowności przedsiębiorstw. Te funkcje redystrybucyjnego funduszu ograniczone jednak wyłącznie do środków na rezerwy, których brak jest odpowiedniej zachęty. Wydaje się, że można by przez widzieć w ramach nowego systemu premiowania Zjednoczeń ten tytuł jako zasługę w wykonaniu, które przedsiębiorstwa nie zabezpieczają wywiązania się Zjednoczeń ze swych zobowiązań wobec budżetu.

FUNDUSZ ROZWOJU A FUNDUSZ INWESTYCYJNY

Dokonany tu przegląd funkcjonowania ważniejszych instrumentów obowiązującego systemu finansowego Zjednoczeń skłaniałby do oceny, że Zjednoczenia są w zasadzie uzbrojone w narzędzia ekonomicznego oddziaływania na przedsiębiorstwa, które jednak wymagają wzmocnienia w omówionych kierun-

kach. Dalsze, bardziej zasadnicze zmiany w systemie działania Zjednoczeń musiałyby za sobą pociągnąć zawężenie zakresu samodzielnego przedsiębiorstw w dysponowaniu własnymi środkami.

W dyskusji nad reformą systemu finansowego wysuwa się np. propozycję likwidowania funduszu rozwoju przedsiębiorstw i przeniesienia go na szczebel Zjednoczeń. Takie przeniesienie niewątpliwie wzmocniłoby pozycję Zjednoczeń wobec przedsiębiorstw przez większe ich uzależnienie. Jest jednak wątpliwe, czy zwiększyłoby to stopień skuteczności i prawidłowości oddziaływania Zjednoczeń na działalność przedsiębiorstw. Ogrom prac technicznych związanych z dokonywaniem systematycznej oceny potrzeb przedsiębiorstw w zakresie środków obrotowych dla przeprowadzenia ich restrukturyzacji przetrwałaby możliwość zdefiniowania funkcji ta doprowadziłaby do mechanicznego przesuwania środków.

Znacznie większe możliwości wzmocnienia oddziaływania Zjednoczeń na przedsiębiorstwa dalałaby natomiast reforma w dziedzinie finansowania działalności inwestycyjnej przedsiębiorstw. Centralizacja w Zjednoczeniach środków przedsiębiorstw, z których mogłyby być finansowane ich inwestycje, stanowiłaby silne narzędzie kształtowania rozwoju bazy produkcyjnej przedsiębiorstw na najbardziej pożądanych z punktu widzenia ekonomiki branży odcinkach. Jeśli jednak w ramach reformy systemu finansowania inwestycji miałyby być zlikwidowane udziały zysku, to centralizacja części zysków przedsiębiorstw na szczeblu Zjednoczeń oznaczałaby wyłącznie redystrybucję środków obrotowych i nie wniosłaby nic pozytywnego do systemu finansowego Zjednoczeń.

O METODACH PRACY

Zastanawiając się nad rolą Zjednoczeń w podnoszeniu na wyższy poziom działalności gospodarczej przedsiębiorstw nie można zapomnieć, że dla osiągnięcia tego celu obok instrumentów systemu finansowego, istotne znaczenie mają także same metody pracy Zjednoczeń, ich organizacja wewnętrzna a przede wszystkim odpowiedni zakres uprawnień do podejmowania operacyjnych decyzji na ile uprawnień w tym zakresie przysługujących organom centralnym.

W dziedzinie metod i organizacji pracy w Zjednoczeniu niewiele się zmieniło na przestrzeni ostatnich lat. Również w strukturze organizacyjnej Zjednoczeń nie nastąpiła żadna istotna zmiana. Pokrywa się ona w zasadzie z organizacją ministerstw, co powoduje, że zagadnienia związane z poszczególnymi odcinkami działalności rozpatrywane są w zasadzie samodzielnie przez tzw. pionny tj. komórki organizacyjne wszystkich trzech szczebli: przedsiębiorstwo — zjednoczenie — ministerstwo. Funkcjonalizmowi temu towarzyszy przeważnie niedowład komórek koordynacyjnych i ekonomicznych, w związku z tym ministerstwa zajmują się niejednokrotnie incydentalnymi sprawami, a Zjednoczenia stają się łącznikami ministerstw z przedsiębiorstwami.

Tendencje do nadmiernej centralizacji decyzji w ministerstwach rodzą tendencje ze strony Zjednoczeń do przerzucania odpowiedzialności w górę. Prowadzi to do zacierania się podziału kompetencji między ministerstwami i Zjednoczeniami. W tych warunkach ściślejszy układ są współpracy między pracownikami trzech szczebli w poszczególnych pionach niż pomiędzy poszczególnymi pionami w samych Zjednoczeniach.

Stąd też wydaje się, że niezbędne staje się bardziej wyraźne rozgraniczenie kompetencji zadań ministerstw i Zjednoczeń i to w kierunku ograniczenia zakresu decyzji operacyjnych wydawanych przez ministerstwa. Również niezbędne wydaje się uściślenie wzajemnej współpracy między poszczególnymi komórkami Zjednoczeń a w szczególności między pionem finansowym i pozostałymi pionami Zjednoczeń.

XX-lecie POLSKIEJ CHEMII

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ry wskutek zniszczeń wojennych stał się wręcz „dniem” — i w stosunkowo krótkim czasie potrafilimy postawić polską chemię w rzędzie dziesięciu największych producentów chemikaliów na świecie; wśród krajów socjalistycznych jesteśmy na trzecim miejscu — po ZSRR i NRD. W ciągu lat 1950—1960 dynamika tej gałęzi naszego przemysłu należała do najwyższych na świecie (500% wzrostu), ustępowała jedynie japońskiej (586%) i, bardzo nieznacznie, radzieckiej (515%).

Naturalną rzeczą kolejną wzrost ciężar gatunkowy tego przemysłu w naszej gospodarce; wartość produkcji chemicznej w całej polskiej wytwórczości przemysłowej wzrosła w roku bieżącym do ok. 8,6%. W ciągu ostatnich dziesięciu lat średnioroczne tempo przyrostu produkcji wynosiło ok. 14,5%; w okresach zatem pięcioletnich wykazywa-

produkcji — zapewniły niezwykle szybki wzrost produkcji chemicznej.

Poniższa tabela orientuje nas w dynamice produkcji poszczególnych ważniejszych wyrobów chemicznych (w tys. ton):

	1938 r.	1961 (plan)
amoniak syntetyczny	33	506
nawozy azotowe (N ₂)	3	13,5
„ fosforowe (P ₂ O ₅)	3	320
przerób ropy naft.	502	2.169
kwas siarkowy (100%)	189	997
chlor gazowy	172	30,6
Karbid (75%)	12	430
soda kauczukowa	87	605
„ kaustyczna	30	216
wyroby gumowe (ogółem)	19,2	150,7
wyroby lateksowe (ogółem)	4,2*	101,5
włókna chemiczne	18	94,6
w tym:		
przędza szt. jedw.	6,3*	25,7
włókno cietne	1,9*	32,0

* rok 1957

Szczególną uwagę warto zwrócić na nawozy mineralne. Ich znaczenie dla wzrostu produkcji rolniczej jest dominujące. Jedną z przyczyn niskiego poziomu przedwojennego rolnictwa były właśnie braki w składowych dostawach nawozów sztucznych. Dzięki kilkakrotnemu zwiększeniu ich produkcji (głównie z importem nawozów potasowych) rolnictwo nasze może dziś przeznaczyć na 1 ha gruntów ornych niemal 10-krotnie większą ilość nawozów azotowych, fosforowych i potasowych niż przed wojną (w czystym składniku). Odpowiednie liczyby wynoszą: w r. 1937/38 — 6,78 kg na ha, r. 1953/54 — 64,40 kg na ha (plan). Wiadomo, że mimo wszystko są to dostawy niewystarczające. Ale warto zadać sobie sprawę z tempa, w jakim pokonywamy w tej dziedzinie dystans dzielący nas od krajów najbardziej rozwiniętych. Tak więc od r. 1938 do 1961/62 zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne na 1 ha gruntów ornych zwiększyło się we Francji prawie 3-krotnie, w NRD — o ok. 35%, w RFN — 4-krotnie, w Wielkiej Brytanii — 2-krotnie, w Włoszech — o ok. 75% w Polsce do r. 1961/62 zaopatrzenie to wzrosło przeszło 6-krotnie, a do chwili obecnej — jak już wspomnieliśmy — 10-krotnie. Do pełnej awansu przemysłu farmaceutycznego, przed wojną niezwykle słabym, w latach 1950—1955 przeszło 6-krotnie zwiększył wartość swej produkcji, w następnym pięcioletniu — więcej niż potroił, w roku bieżącym osiągnął produkcję przeszło 2-krotnie większą niż w r. 1960, nie mówiąc już o

wzroście asortymentu, o podjęciu produkcji wielu nowoczesnych leków (m.in. antybiotyków, witamin i in.).

GLÓWNE ZMIANY JAKOŚCIOWE

Oczywiście, nie był to tylko i nie przede wszystkim, rozwój ilościowy, choć początkowo na to kładł się główny nacisk. Wielkiej syntezy organicznej przed wojną praktycznie nie mieliśmy. Lata 1950—1955 musiały więc charakteryzować się dużym wysiłkiem inwestycyjnym w podstawową, ciężką chemię surowcową. Z biegiem czasu inwestycje chemiczne nabierały jednak bardziej komplementarnego charakteru. Uzupełniały one strukturę tej gałęzi o chemię lekką, o uszlachetnione przetwórstwo, dokonując jednocześnie systematycznego postępu w unowocześnianiu bazy surowcowej. W ostatnich latach wprowadza ten przemysł w coraz szerszym zakresie najbardziej ekonomiczne surowce wyjściowe — siarkę, gaz ziemny, ropę naftową.

W ciągu ubiegłych lat opracowano szereg nowoczesnych procesów technologicznych, zbudowano nowe gałęzie wytwarzania, jak włókna i tworzywa syntetyczne, kauczuki, środki ochrony roślin, opracowano nowe syntez w przemyśle farmaceutycznym itd. Uruchomiono w Polsce w tym okresie ponad tysiąc nowych, nie produkowanych przedtem wyrobów, rozszerzając jednocześnie istniejącą produkcję. Rekorde pod tym względem jest rok bieżący, którego plan przewidyuje uruchomienie produkcji (w skali przemysłowej i półtechnicznej) 385 nowych wyrobów. W całym nowym gałęziach produkcji wytworzy przemysł chemiczny w tym roku, m.in. włókien syntetycznych, 14,7 tys. ton (w tym: stylon — 11 i elana — 3,5 tys. ton; produkcja aniliny zostanie zapoczątkowana), tworzyw sztucznych — 108,2 tys. ton, kauczuku — 38 tys. ton,

metanolu — 50 tys. ton, butanolu i oktanolu — 8,5 tys. ton itd. Podkreślamy, że dynamika produkcji tworzyw i włókien syntetycznych, tych najnowocześniejszych wyrobów chemii, jest kilkakrotnie większa, niż ogólne tempo wzrostu tego przemysłu. Aczkolwiek produkcja ich jest jeszcze dalece niedostateczna w stosunku do potrzeb — to jednak np. pula włókien chemicznych i częściowo tworzyw wywiera już wyraźny pozytywny wpływ na względne zmniejszenie importu surowców naturalnych dla przemysłu lekkiego.

Nowe gałęzie wytwarzania, nowe atrakcyjne technicznie i ekonomicznie wyroby — to najbardziej widoczny przejaw jakościowego postępu przemysłu chemicznego. O innej jego gałęzi — nowoczesnej bazie surowcowej — przedtem już wspomnieliśmy. Siarkę, gaz ziemny i ropę naftową, jako surowce wyjściowe, umożliwiają osiągnięcie tych samych lub lepszych wyrobów przy niższych kosztach inwestycyjnych i eksploatacyjnych. Uzyskanie szeregu nowych wyrobów, w całej ich rozległej gamie asortymentowej, na dawnej karbochemicznej podstawie byłoby niemożliwe, lub bardzo trudne i kosztowne. Przemysł chemiczny dąży do tego, aby możliwie największy, lub nawet cały przyrost produkcji podstawowych produktów odbywał się wyłącznie na bazie nowoczesnych surowców: m. in. kwasu siarkowego — na bazie siarki, syntezę amoniaku — z gazu ziemnego (ZA Tarnów oraz nowe dławie fabryki azotowej w Puławach), półproduktów dla włókien syntetycznych i tworzyw sztucznych — z gazu ziemnego, ropy naftowej itd. Tarnobrzeg da w tym roku ponad 308 tys. ton siarki, a dzięki uruchomieniu wkrótce VI rafinerii w Płocku, przerób ropy naftowej podniesie się w tym roku do 2.360 tys. ton (w r. 1963 — 1.442 tys. ton).

Niezwykle istotnym czynnikiem wzmagającym efektywność inwestycji i eksploatacji wybudowanych zakładów w chemii jest postęp techniczny w aparaturze i instalacjach oraz w samym procesie inwestycyjnym. W coraz szerszym zakresie w tym przemyśle instalacje wolnostojące, bez budynków, o automatyzowanym w pełni lub częściowo sterowaniu. Budowane ostatnio „w tym stylu” typowe fabryki kwasu siarkowego z siarki są o 50—60% tańsze inwestycyjnie od tradycyjnych. W ten sposób budowana jest VI Rafineria i zakłady petrochemiczne, szereg fabryk przetwórczych. Ostrołęka, Tarnobrzeg, Tarnobrzeg, tak buduje się zakłady azotowe I i II w Puławach.

Poza tym nasz przemysł chemiczny w dużym stopniu dyskontuje osiągnięcia techniki światowej, polegające na instalowaniu coraz większych jednostek i agregatów przetwórczych. Klasycznym przykładem postępu może tu być agregat syntezy amoniaku. Krótko przed wojną zdolność dobową konwertora 25—40 ton amoniaku była naszym szczytowym osiągnięciem. Dziś te same konwertyory przemysłu chemicznego zintensyfikował do 70—80 ton, nowo zaś budowane mają zdolność dobową 180 ton (Tarnów), 300 ton (Puławy II). W fabryce azotowej Puławy II będziemy instalowali konwertyory 500—600-tonowe, a w dalszych latach prawdopodobnie 1000-tonowe. Zrozumiałe, że tym sposobem w ostatecznym rezultacie bardzo znacznie obniża się koszt jednostkowy amoniaku i produktów przetwórstwa (nawozy azotowe). Coraz większe budujemy również instalacje do produkcji np. chloru — 45 tys. ton rocznie zamiast, jak dawniej, 9 tys. ton; polichloru winylu — 20 tys. ton rocznie zamiast 7 tys. ton itd. Warto także podkreślić, że w związku z postępującą zmianą w strukturze przemysłu chemicznego, z rozbudową uszlachetnionego przetwórstwa (tworzywo, włókno, przerób ropy naftowej, farmacja, barwniki itd.) — również zmniejsza się w tej gałęzi

4 ZYCIE
GOSPODARSTWA

DOKONCZENIE ZE STR. 5

twiem w rozumieniu art. 157 § 2 k.z. niewykonania dostaw kooperacyjnych.

Przy ustalaniu odpowiedzialności poszczególnych pozwanym Główna Komisja Arbitrażowa przyjęła przede wszystkim, że same powodowe Zakłady przyczyniły się częściowo do powstania szkody. Powodowe Zakłady bowiem bądź zbyt późno — jak np. z pozwanymi Zakładami C — zawarły umowę na dostawę części potrzebnych do produkcji wspomnianych odbiorników, bądź też w niedostateczny sposób sygnalizowały swoim kooperantom stan zapasu przeznaczonych do produkcji części.

Cytowane w motywach zaskarżonego orzeczenia zarządzenie numer 11 Ministra Przemysłu Ciepłego z dnia 26 stycznia 1960 roku w sprawie dalszego usprawnienia dostaw kooperacyjnych w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym resortu przemysłu ciężkiego (Dz.U. MPC nr 1, poz. 6) nałożyło na powodowy Zakład obowiązek bieżącej kontroli wykonywania dostaw kooperacyjnych i bieżącego dochodzenia o szkoda, co oczywiście w jakimś sposób zmobilizowałoby pozwane Zakłady do wykonywania swych dostaw. Powodowe Zakłady tego obowiązku nie wypełniły (...).

W wyniku takiego stanowiska GKA w oparciu o § 59 przepisów o postępowaniu arbitrażowym sama ustaliła szacunkowo stopień odpowiedzialności za powstałe szkody poszczególnych zakładów, przyjmując odpowiedzialność: Zakładów B — w 30 proc., Zakładów C i D — po 15 proc., i wreszcie samych Zakładów Radiowych przez to, że bieżąco nie kontrolowały kooperantów i nie dochodziły od razu o szkoda — w 40 proc.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

PLAC

Z NPC na rok 1964

Jak pisał komunikat GUS o wykonaniu NPG w 1963 r., osobowy fundusz plac brutto w gospodarce uspołecznionej (bez wynagrodzenia uczniów) był w 1963 r. wyższy niż w 1962 r. o 13 mld zł, tj. o 7,8 proc. i przekroczył poziom założony w planie.

Osobowy fundusz plac w gospodarce uspołecznionej łącznie z wynagrodzeniem uczniów (bez wynagrodzenia chłupników) w poszczególnych latach gospodarki narodowej w latach 1962—1963 kształtował się, jak następuje:

Działy gospodarki narodowej	1962 r.	1963 r.
Ogółem gospodarka uspołeczniona	165 982	179 718
w tym:		
Przemysł	74 580	80 982
Budownictwo	21 105	22 538
Rolnictwo (bez spółd. produk.)	7 213	7 725
Leśnictwo	2 571	2 780
Transport i łączność	14 508	17 186
Obrotu towarowego	13 548	13 973
Gospodarka komunalna i mieszkaniowa	4 738	5 128
Oświata, nauka i kultura	11 374	12 263
Ochrona zdrowia, opieka społeczna i kultura fizyczna	5 978	6 412
Administracja publiczna i instytucje wymiaru sprawiedliwości	5 569	5 896
Instytucje finansowe i ubezpieczeniowe	1 294	1 374

1) Dane szacunkowe; 2) Dane dotyczące ogółu zatrudnionych (łącznie z zatrudnionymi w niepełnym wymiarze godzin).

Wynagrodzenie uczniów rośnie z roku na rok, co ilustruje następujący rząd wielkości tych wynagrodzeń (w mln zł):

1960 r.	1961 r.	1962 r.	1963 r.
383	516	833	1 137

Wypada tu dodać, że również wynagrodzenie chłupników rośnie z roku na rok, co ilustruje następujący rząd wielkości tych wynagrodzeń (w mln zł):

1960 r.	1961 r.	1962 r.	1963 r.
484	606	719	852

Przedzielną placą nominalną brutto w gospodarce uspołecznionej (bez uczniów) wzrosła w 1963 r. w porównaniu z 1962 r. o 4,6 proc. Wzrost plac w roku ubiegłym był m. in. wynikiem podwyżek plac wprowadzonych przez rząd, zwiększenia wartości deputatów oraz wypłacanych ekwiwalentów, przyznanych w związku z podwyżką cen niektórych artykułów. Przedzielną placą realną — uwzględniając wzrost kosztów utrzymania — wzrosła w 1963 r. w stosunku do 1962 r. o ok. 2 proc.

Plac w poszczególnych działach gospodarki uspołecznionej oraz wzrost w stosunku do 1962 r. ilustruje poniższe zestawienie:

1) Za 1963 r. dane szacunkowe. Mały Rocznik Statystyczny 1964, str. 186.
2) Biuletyn Statystyczny GUS nr 3/1964, str. 38.

Przedzielną placę miesięczną brutto

Wyszczególnienie	1962 r.	1963 r.
	w złotych	
Ogółem w gospodarce uspołecznionej	1 771	1 842
w tym bez uczniów	1 803	1 886
Rolnictwo	1 421	1 472
w tym PGR	1 369	1 382
Leśnictwo	1 312	1 369
Pozza rolnictwem i leśnictwem	1 802	1 874
w tym:		
1. Przemysł	1 911	1 992
2. Budownictwo	2 091	2 124
3. Transport i łączność	1 741	1 892
w tym: PKP	1 700	1 973
PPT i Tel.	1 386	1 408
4. Obrót towarowy	1 437	1 496
w tym: obrót wewnętrzny	1 439	1 474
handel zagraniczny	2 254	2 380
5. Gospodarka komunalna i mieszkaniowa	1 670	1 749
6. Oświata, nauka i kultura	1 629	1 677
7. Ochrona zdrowia, opieka społeczna i kultura fizyczna	1 366	1 438
8. Administracja publiczna i instytucje wymiaru sprawiedliwości	1 885	1 930
9. Instytucje finansowe i ubezpieczeniowe	1 186	1 132

Wypłaty z bezosobowego funduszu plac wzrosły i osiągnęły w 1963 r. — według danych szacunkowych — kwotę 5 124 mln zł wobec 4 760 mln zł w 1962 r. Wypłaty z funduszu zakładowego na rzecz pracowników wyniosły w 1963 r. około 3,8 mld zł wobec 3 387,6 mln zł w 1962 r.

Wypłaty na zasiłki pracownicze w latach 1962—1963 osiągnęły następujące wielkości:

Zasiłki pracownicze	1962 r.	1963 r.
Rodzaje zasiłków	wypłaty w mln zł	
Ogółem	11 601	12 124
w tym:		
Rodzinne	8 234	8 546
Chorobowe	8 928	3 121
Pogrzebowe	299	314
	117	122

Wypłaty z tytułu rent wyniosły w 1963 r. 14 544,3 mln zł wobec 13 236,6 mln zł w 1962 r. (wzrost o 10 proc.). Przecienna miesięczna renta bieżąca w 1963 r. wyniosła 705 zł wobec przeciętnej w 1962 r. 673 zł (wzrost o 4,8 proc.).

Nakłady na bezpieczeństwo i higienę pracy wyniosły w 1963 r. 7,7 mld zł tj. o 8,5 proc. więcej niż w 1962 r.

*

NPG na rok 1964 przewiduje, że globalny fundusz plac brutto w gospodarce uspołecznionej wzrośnie w 1964 r. o 6,7 mld zł w porównaniu z 1963 r. i wyniesie 199,9 mld zł, co stanowić będzie wzrost o 3,5 proc.

Osobowy fundusz plac (bez wynagrodzenia uczniów) w poszczególnych działach gospodarki narodowej (bez

spółdzielni produkcyjnych) powinien kształtować się następująco (w mln zł):

I. Osobowy fundusz plac ogółem (bez uczniów)	1963 r.
W tym:	
1. Przemysł	84 129,3
2. Budownictwo	22 514,5
3. Rolnictwo (bez spółd. produk.)	7 911,3
4. Leśnictwo	2 816,1
5. Transport i łączność	17 481,6
6. Obrotu towarowego	14 252,4
7. Gospodarka komunalna i mieszkaniowa	5 367,3
8. Oświata, nauka, kultura	13 434,6
9. Ochrona zdrowia, pomoc społeczna i kultura fizyczna	7 027,0
II. Wynagrodzenie uczniów	1 385,0

NPG na rok 1964 — zakładając dla przemysłu wzrost wydajności pracy na pracownika ogółem w przedsiębiorstwach przemysłowych o 4,5 proc. przy wzroście produkcji globalnej (według cen porównywalnych) o 6,4 proc. — ustala, że wzrost przeciętnej płacy w przemyśle powinien w roku bieżącym wynieść 1,4 proc.

Założenia NPG na rok 1964 w zakresie osobowego funduszu plac nie mogą być bezpośrednio porównywalne z analogicznymi założeniami planu 5-letniego na ten rok. Wypada tu przypomnieć, że ustalenia bieżącego planu 5-letniego co do globalnego i osobowego funduszu plac, jak również co do średnich plac, obliczone były na podstawie obowiązujących w 1960 r. stawek i systemów plac dla wykonania w 100 procentach planowych zadań w zakresie wzrostu produkcji i usług. Tak ustalony fundusz, jak i przeciętna plac, nie mogły więc zawierać kwot, które wynikły z późniejszych decyzji w zakresie podwyżek plac nominalnych w latach 1961—1965 oraz z przekroczenia planowych zadań. Ponadto, jak wiadomo, w latach realizacji bieżącej pięcioletki nastąpił wzrost zatrudnienia wykraczający znacznie poza przewidywane ustalenia w tym zakresie planu 5-letniego.

Dla celów orientacyjnych przytoczymy założenia planu 5-letniego w zakresie osobowego funduszu plac na lata 1964—1965. Przedstawiały się one następująco:

Osobowy fundusz plac w gospodarce uspołecznionej (wg planu 5-letniego)	1964 r.	1965 r.
Działy gospodarki narodowej		
I. Osobowy fundusz plac ogółem (bez uczniów)	163 215,9	168 991,3
w tym:		
1. Przemysł	74 880,6	77 299,8
2. Budownictwo	20 323,0	20 997,5
3. Rolnictwo (bez spółd. produk.)	6 337,7	6 442,5
4. Leśnictwo	2 433,9	2 434,6
5. Transport i łączność	14 696,0	15 178,9
6. Obrotu towarowego	13 578,4	14 522,0
7. Gospodarka komunalna	4 859,4	5 276,2
8. Oświata, nauka, kultura	11 210,0	11 940,0
9. Ochrona zdrowia, pomoc społeczna, kultura fizyczna	6 170,0	6 600,0
II. Fundusz plac uczniów	1 030,0	1 220,0

H. S.

DLACZEGO TRZEBA ZMIENIAĆ PROPORCJE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

żyjemy od 9 do 10 mln ton pasz pochodzenia zbożowego, z tego ok. 4 mln ton to zboża chlebowe.

Mimo to rozwój pogłowia trzody chlewnej, a także drobiu, utrzymywany jest w granicach, które nie są zbyt dużym wahaniami, co obrazują następujące liczby ilustrujące stan pogłowia trzody i bydła w latach 1955—1963.

Rok	trzoda chlewna	bydło
1955	10 888,3	7 912
1956	11 560,6	8 353,2
1957	12 325,4	8 264,8
1958	11 938,8	8 269,7
1959	11 209,1	8 352,8
1960	12 613,3	8 695,1
1961	13 434,1	9 168,1
1962	13 616,7	9 339,5
1963	11 635,2	9 841,4

Spadek pogłowia krów i nosów w fermach towarowych przekroczył w ostatnich latach 600 tys. szt.

Przy osiągnięciu już pogłowia trzody chlewnej każdy spadek zbiorów zbóż i ziemniaków powoduje jego obniżenie mimo interwencji Państwa w pomocy paszowej. Ponieważ w warunkach naszego klimatu wahania w planach zbóż i ziemniaków będą jeszcze długo zjawiskiem nieuniknionym, dlatego należy szukać innych rozwiązań zabezpieczających bardziej stabilną produkcję mięsa, tak na zaopatrzenie rynku jak i na eksport.

W roku 1958 — gdy przyjął całą produkcję mięsa za 100 — to z tego produkcja mięsa wierzchołkowego wynosiła 70,9 proc., a wolowego 11,8 proc. W roku 1963 udział mięsa wolowego wzrósł do 19,7 proc., a wierzchołkowego spadł do 61,5 proc.

Przytoczone liczby wskazują, że pogłowia bydła wykazuje większą stabilność, co związane jest z charakterem tej produkcji, a także z okolicznością, że nawet przy nieurodzaju jednych pasz istnieje możliwość zwiększenia ich zastępowalności innymi w żywieniu bydła. W paszach dla trzody chlewnej nie ma rezerwy i praktycznie poziom urodzaju każdego roku wyznacza możliwość spadku lub wzrostu pogłowia. Rok 1963 był bardzo trudny o ile chodzi o pasze dla bydła, a mimo to nie obserwowaliśmy gwałtownej wyprzedaży tego gatunku zwierząt. Należy też podkreślić, że gdyby nie duży rozwój produkcji młodego bydła rzeźnego w ostatnich latach, to w 1963 i 1964 roku zaopatrzenie w mięso rynku byłoby znacznie gorsze od uzyskanego wobec spadku pogłowia trzody w ub. r. o około 2 mln szt. Tak więc troska o bardziej równomierne zaopatrzenie rynku, a także o lepszą strukturę spożycia produktów zwierzęcych nakazuje opanowanie produkcji mięsa nie tylko na trzodzie chlewnej, ale także na bydłe i drobiu. Jednym słowem i w tym przypadku nie możemy się opierać tylko na jednej nodze bo grozi to utratą równowagi.

Doświadczenie wielu ubiegłych lat uczy, że głównym zadaniem dla u-

yskania bardziej trwałego rozwoju produkcji zwierzęcej jest zabezpieczenie dostatków pasz, a także stworzenie rezerw paszowych. Dotąd rolnictwo ponosi wielkie straty wskutek niestabilizowanej bazy paszowej. Gwałtowne spadki pogłowia trzody chlewnej niweczą materiałnie i hodowlane wysiłki podejmowane w zakresie poprawy jakościowej stada macior i knurów. W latach mniej zasobnych w wartościowe pasze wydłuża się cykl produkcyjny, co powoduje ogromne zużycie pasz na jednostkę produkcji, a co za tym idzie wzrastają koszty tuczu.

Na przestrzeni szeregu ostatnich lat deficyt paszowy w naszym kraju jest zjawiskiem stałym, co ilustrują liczby pokazujące poziom pokrycia potrzeb paszowych w stosunku do istniejącego pogłowia zwierząt (liczby szacunkowe):

1960/61	1963/64
% pokrycia białka	84,3
% pokrycia jednostek karmowych	91,0

W przyszłym planie 5-letnim przewidujemy stopniowe dojdzie do pełnego pokrycia potrzeb paszowych, a nawet stworzenie pewnego zapasu. Podkreślane jest w tym celu potrzebę stworzenia warunków dla bardziej trwałego rozwoju produkcji zwierzęcej. Według wstępnych bilansów paszowych w roku 1970/71 poziom pokrycia zapotrzebowania w białko powinien wynosić 102,0 proc., w jednostkach pokarmowych 104,5 proc.

Założenie to uwzględnia stopniową likwidację importu zbóż, tak by w roku 1970 osiągnąć już samowystarczalność. W to miejsce natomiast planuje się poważny import pasz tych rodzajów, których nie możemy produkować w kraju, bądź będziemy je produkować w niedostatecznych ilościach. Chodzi tu głównie o makuchy i mączki zwierzęce, a także witaminy, które służą będą do wyprodukowania wartościowych mieszanek paszowych. Taką pogląd uzasadnia się tym, że wzbogacanie naszych zasobów paszowych wartościowymi białkami i witaminami podniesie ich efektywność w żywieniu a wówczas będzie można oczekiwać korzystniejszych rezultatów w produkcji zwierzęcej.

Wydaje się rzeczą bezsporną, że wtedy gdy dysponujemy ograniczonymi zasobami paszowymi — to głównym celem jest jak najoszczędniejsze i najbardziej efektywne ich zagospodarowanie oraz wykorzystanie.

Przy ekstensywnym żywieniu trzody chlewnej paszami ubogimi w białko zużycie w jednostkach owianych wynosi od 8 do 12 na kg przyrostu — podczas gdy przy żywieniu wysokowartościowymi paszami można go ograniczyć do 4 do 6 jednostek. Zarówno doświadczenia naukowe jak i praktyka produkcyjna dowiodły od dawna, że warto wzbogacić i podrożyć jednostkę pokarmową, aby uzyskać większą jej „wydajność pokarmową” czy też „przeżywalność” i to w pożądanym kierunku dla wytworzenia tkanki mięsnej.

Przytoczony tok rozważań uzasadnia, że zawsze, a zwłaszcza przy o-

graniczonej ilości paszy, słuszniejsza jest droga utrzymywania pogłowia trzody na określonym poziomie, a wzmocnienie produkcji żywca przez skrócenie tuczu i przyspieszenie rotacji. Ten właśnie kierunek zamierza realizować stopniowo w następnych latach. Rzecz bowiem nie w ilości świń, ale w wielkości produkcji dobrego mięsa.

Naszym zamierzeniem jest, aby pasze węglowodanowe i średniobiałkowe, jakimi są zboża, produkować w zasadzie w kraju, natomiast importować składniki wzbogacające ich wartości pokarmowe. Wówczas wartość produkowanych mieszanek ulegnie poprawie jakościowej, a ich asortyment zostanie lepiej dostosowany do równoległego skarmianych pasz gospodarskich. Wtedy powstaną warunki do ułożenia pełnowartościowych racji żywieniowych w gospodarstwach rolnych.

Proponowanemu założeniu w Tezach na IV Zjazd Partii można przeciwstawić inne propozycje, które właśnie sugerują M. Mieszanowski i E. Harasim. Wtedy jednak musimy mieć zapewnienie, że będziemy mogli z krajów zachodnich importować zarówno zboże, jak i potrzebne ilości komponentów do planowanej produkcji mieszanek paszowych. Ponieważ rozsadek ekonomiczny wskazuje, że nie można zrezygnować z importu potrzebnych

1963	1970	Wskaźnik 1970/1963	Średnioroczny przyrost
bydło	48,8	59,7	121,1
w tym krowy	30,1	31,8	105,4
trzoda chlewna	57,7	69,7	120,1
owce	15,1	14,9	100,0
konie	13,0	11,0	84,6
drobiu	671,3	771,0	114,0

Średnioroczny przyrost pogłowia bydła w latach 1960—63 wynosił 3,3 proc. a trzody chlewnej w latach 1960—62 — 2,6 proc. W roku 1963 nastąpił spadek pogłowia trzody o 19,5 proc.

Planowana struktura produkcji zwierzęcej podyktowana została również przewidywanymi zasobami paszowymi. Otóż na skutek wzrostu nawożenia mineralnego i rozwoju melioracji należy oczekiwać znacznego wzrostu pasz dla bydła. Ocena się, że plony siana wzrosną z 39 q średnio z ha w r. 1963 do 46 q w r. 1970, a plony zielonki z pastwisk ze 125 q do 160 q. Około 20 proc. siana ma być dosuszone przy pomocy wentylatorów zimnym powietrzem, co zasadniczo poprawi jakość siana.

Łąki i pastwiska zajmują w naszym kraju powierzchnię 4,180 tys. ha, co stanowi 20,4 proc. gruntów rolniczo-użytkowych. Uzyskana z nich pasza pokrywa dotąd zaledwie 20 proc. ogólnego zapotrzebowania zwierząt na składniki pokarmowe. Pozostała ilość jest produkowana na gruntach ornych, co świadczy z jednej strony o dużych produkcyjnych rezerwach, jakie tkwią w trwałych użytkach zielonych, z drugiej zaś o wysokim obciążeniu gruntów ornych produkcją pasz.

Obok lepszego wykorzystania trwałych użytków zielonych przewiduje się prawie dwukrotne zwiększenie obszaru zasiewów lucerny i około 20 proc. koźliny. Na skutek zwiększenia nawożenia mineralnego i organicznego będzie też można

surowców zasobnych w wysoko przyswajalne białko i inne środki wzbogacające pasze stosunkowo słabe pasze, bo taka propozycja oznacza wydatne zwiększenie wydatków dewizowych ponad wielkość ustaloną w zamierzeniach importowych. Nie wiem, czy przyjęcie takiej propozycji jest na miarę naszych możliwości, szczególnie w handlu zagranicznym. Znajdę jednak narastającą trudność w imporcie zboża i pasz, jak i też coraz ciemniejszą prognozę dla eksportu naszych artykułów zwierzęcych do krajów Wspólnego Rynku (przykład jaj), sądzę, że obecnie jedynie słusznym rozwiązaniem jest budowanie zamierzeń produkcyjnych na tak odległe lata głównie na własnych zasobach paszowych. Co oczywiście nie oznacza, że w przypadkach szczególnej koniunktury na rynkach zagranicznych nie należy jej wykorzystywać. Wyprzerdzenie w produkcji rolnej stwarza właściwe warunki dla prowadzenia polityki zabezpieczającej trwały wzrost produkcji zwierzęcej i robienie różnych celowych manewrów ekonomiczno-produkcyjnych dostosowanych do aktualnych potrzeb.

Wchodząc z tych przesłanek przewidujemy osiągnięcie w roku 1970 na 100 ha użytków rolnych następującego pogłowia zwierząt w porównaniu ze stanem r. 1963.

1963	1970	Wskaźnik 1970/1963	Średnioroczny przyrost
bydło	48,8	59,7	121,1
w tym krowy	30,1	31,8	105,4
trzoda chlewna	57,7	69,7	120,1
owce	15,1	14,9	100,0
konie	13,0	11,0	84,6
drobiu	671,3	771,0	114,0

znacznie rozszerzyć zasiewy poplonów ozimych, a także niektórych innych roślin pastewnych, potrzebnych do produkcji kiszonki. W latach 1964—1970 zostanie zbudowanych około 800 tys. szt. silosów o pojemności 12 mln m³, co pozwoli na wyprodukowanie około 2 ton kiszonki średnio na szt. bydła.

Te przedsięwzięcia omówione bardzo pobieżnie wiążą się z wykorzystaniem rezerw produkcyjnych i pozwalają na produkcję tanich pasz, które w warunkach naszego rolnictwa powinny stanowić podstawowe zabezpieczenie bardziej dynamicznego rozwoju produkcji bydła niż innych gatunków zwierząt. Rejon o dużym udziale użytków zielonych, a także o nasileniu takich kultur, jak burak cukrowy, warzywa itp. powinny się specjalizować tak w produkcji bydła rzeźnego jak i mlecznego. Przy czym duża produkcja bydła rzeźnego powinna być zlokalizowana w województwach: olsztyńskim, białostockim, lubelskim, gdańskim, szczecińskim i zielonogórskim, południowo-zachodnich powiatach wrocławskiego oraz na wschodzie i południu rzeszowskiego. Należałoby też dążyć do większej specjalizacji gospodarstw w produkcji trzody chlewnej. Przy czym główne rejonu produkcyjne trzody chlewnej należałoby widzieć w powiatach o przewadze słabszych gleb, gdzie ziemiańskie będzie dalej podstawową kulturą paszową, a także w terenach dużego rozdrobnienia gospodarstw, gdzie trzoda chlewna byłaby prowadzona równoległe z bydlęc

mlecznym. Tam też powinien się rozwijać dalej chów drobiu nieśnego, a częściowo także rzeźnego. Produkcja trzody dla celów eksportowych powinna być rozwijana w dotychczasowych rejonach o najwyższej kulturze hodowlanej i najlepszym — pod względem cech genetycznych — pogłowie.

Planowany wzrost produkcji trzody chlewnej ma być oparty na żywieniu jej pełnowartościowymi mieszanek i ziemniakami, zaś spasywanie zbóż chlebowych powinno być stopniowo zmniejszane tylko do koniecznych potrzeb. Wtedy będzie można uzyskać oszczędności w skarmianiu pasz i uzyskać żywność nie przelutyzowaną, o wysokich walorach handlowych. W związku z tym produkcja przemysłowych mieszanek paszowych o wysokich walorach pokarmowych ma wzrosnąć do 4,5 mln ton.

Dla tej produkcji musimy obok importu wysokowartościowych surowców białkowych maksymalnie wykorzystać wewnętrzne możliwości przemysłu mięsnego, mleczarskiego, jajczarsko-drobiarskiego i fermentacyjnego. Przewiduje się też dla produkcji mieszanek paszowych zwiększenie produkcji susego z zieleni z 40 do 400 tys. ton w r. 1970. Obok tego należałoby wykorzystać dla tego celu suszone ziemniaki. Suszone ziemniaki mogą zastąpić znaczną część zbóż w mieszanekach pasz trzodzie — byłby to więc zabieg antyimportowy. Dlatego placówki naukowe Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu oraz Rolnictwa powinny szybko opracować po-

żywca ogółem	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
--------------	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---

Poza tym przewiduje się znaczny wzrost mięsa drobiowego. W świetle uzyskanych wyników w poprzednich latach zamierzenia produkcyjne są stosunkowo wysokie, aczkolwiek ustalone bardziej realnie niż w dotychczasowych planach. Prawdopodobnie w poszczególnych latach odchylenia mogą być znaczne w stosunku do założonych średnich wskaźników wzrostu, co wiązać się będzie z poziomem uzyskiwanych plonów. Szczególnie większych różnic między poszczególnymi latami należy oczekiwać w pogłowie trzody chlewnej, drobiu i produkcji mleka, których zależność od sytuacji paszowej, jak poprzednio wykazano — jest bardzo duża. Łagodzenie ewentualnych wahań będzie możliwe przez tworzenie rezerw paszowych, wspieranie stada macior i ferm produkcyjnych drobiu gwarantowaną pomocą paszową oraz utrzymanie cen, prosząc na opłacalnym poziomie przez szerszą niż dotąd interwencję Państwa na rynku.

Omawiając perspektywę przyszłego planu 5-letniego należy dodać, że do roku 1987 warunki dla rozwoju produkcji zwierzęcej będą wciąż jeszcze trudne, co wiąże się z faktem stosunkowo niewielkiego jeszcze przyrostu nawożenia mineralnego, które w tych latach prawdopodobnie nie przekroczy średnio 150 tys. ton NPK rocznie. Co oznacza, że po potrąceniu zapotrzebowania pod uprawy kontraktowe i meliorowane użytki zielone, będziemy mo-

trzebna technologię przy pomocy właściwych przemysłów. Rzecz ma duże znaczenie.

Okręgi śląsko-krakowski, warszawsko-lódzki, a także powiaty w zapleczu Trójmiasta powinny być nastawione na mleczny kierunek użytkowania bydła. Wzrost produkcji mleka powinien być w centrum uwagi, jest to bowiem produkcja wymagająca mniejszych nakładów paszowych na jednostkę produkcji.

W naszym kraju niedostatecznie jeszcze wykorzystujemy odpadki wielu przemysłów rolnych i przetwórczych. Zakłady przemysłowe zamiast dostarczać te odpadki w tradycyjnej postaci powinny podjąć pilne starania, aby sprzedawać je w formach uszlachetnionych i wzbogaconych. We wzbogacaniu i przetwarzaniu odpadków przemysłu cukrowniczego, owocowo-warzywnego, ziemniaczanego i farmaceutycznego tkwią bogate rezerwy paszowe, których wykorzystanie także może zastąpić zużycie zbóż w skarmianiu.

Diś trudno jeszcze wyszacować skalę tych możliwości, dlatego nie można ich było uwzględnić w obecnej fazie prac nad bilansem paszowym. Można je więc traktować jako dodatkową rezerwę, która ewentualnie wpłynie na rozmiar planowanej produkcji zwierzęcej.

*

W oparciu o przewidywane zasoby paszowe produkcja ważniejszych artykułów zwierzęcych powinna wzrosnąć w stosunku do roku 1963 następująco:

o 28,8 ⁰ / ₀	tj. średniorocznie	o 4,1 ⁰ / ₀
o 51,9 ⁰ / ₀	" "	o 7,9 ⁰ / ₀
o 24,0 ⁰ / ₀	" "	o 3,4 ⁰ / ₀
o 20,3 ⁰ / ₀	" "	o 2,9 ⁰ / ₀
o 13,0 ⁰ / ₀	" "	o 1,6 ⁰ / ₀
o 9,0 ⁰ / ₀	" "	o 1,3 ⁰ / ₀

gli zwiększyć nawożenie pozostałymi gruntów, o około 6 kg NPK średnio rocznie. Poprawa

ZA kilka dni zostanie otwarte kolejne XXXIII Międzynarodowe Targi Poznańskie, w których uczestniczą 56 państw ze wszystkich kontynentów świata. Jak co roku gospodarka nasza prezentować będzie nasze możliwości eksportowe w produkcji towarów przemysłowych, rolniczych i usług. Zagraniczni wystawcy przedstawiają nam w swych ekspozycjach ich ofertę eksportową.

Tegoroczne Targi odbywać się będą w specyficznej atmosferze odprężenia międzynarodowego i postępu w rozwoju handlu światowego z jednej strony, z drugiej w progę przygotowania nowej pięcioletki. Jej wytyczną jest intensyfikacja polskiego eksportu w dziedzinie maszyn i urządzeń przemysłowych, towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego i usług na międzynarodowych rynkach. Polska w ciągu powojennych 20 lat stała się krajem uprzemysłowionym. Obecnie procesy industrializacji pogłębiają się przechodząc do wyższej fazy uszlachetnionego przerobu podstawowych produktów.

Przebieg etapów industrializacji stał się podstawą znacznego rozszerzenia wachlarza eksportowego polskich towarów przemysłowych. Obecnie jesteśmy zdolni produkować coraz bardziej nowoczesne maszyny i urządzenia przemysłowe. W niektórych dziedzinach zaliczają się one już do standardu światowego, choćby wymienić budownictwo kompleksów cukrowni. Dalszy wyższy stopień industrializacji, jaki będzie rozwijał się w Polsce, rodzi nowe zapotrzebowania na sprzęt inwestycyjny i na urządzenia, których w naszym kraju nie wytwarzamy. Zarówno jeden jak i drugi czynnik jest trwałym przesłanką dalszego rozwoju obrotów naszego handlu zagranicznego. W ogólnej atmosferze gęstości do rozwoju handlu światowego i wobec rozwoju naszych mo-

żliwości eksportowych, jak i latania konkretnych potrzeb w dziedzinie importu wydaje się, że nasi partnerzy w handlu zagranicznym rozważają zarówno możliwości kupna u nas przede wszystkim wyrobów przemysłowych, maszyn i innych artykułów w zamian za swój eksport towarowy do Polski.

Nowe zadania, jakie oczekują nas w przyszłości pięcioletki, należy w większym stopniu niż po-

międzynarodowy handel, nie możemy jednak nie wspomnieć i nie możemy godzić się z tym, że określani partnerzy z krajów zachodnich utrudniają eksport naszych towarów na ich rynki. Formy tych utrudnień są różnorodne, od bezpośrednich zakazów, podnoszenia stawek celnych aż do sztucznych struktur obrotów z Polską, która cechowała poprzednie dziesięciolecie. Wydaje się, że konieczna jest

z tego na wystawach zagranicznych przypadła ponad 58 tys. m². Kraje zachodnie prezentują swoje ekspozycje na przestrzeni prawie 40 tys. m², a kraje socjalistyczne na 18 tys. m². Do największych wystawców należą Czechosłowacja, NRD, ZSRR, NRD, USA i Wielka Brytania. Do drugiej grupy krajów, których powierzchnia wystawowa przekracza 1500 m², należą Austria, Węgry i Włochy. Znacznie zwiększyły swoje powierzchnie ekspozycyjne Węgry, Bułgaria, Szwecja, NRD i Japonia. Ekspozycja polska obejmuje 46 tys. m², z czego 26 tys. przypada na przemysł ciężki. Można więc powiedzieć, że tam skupia się główny akcent polskiej ekspozycji. Przemysł rolny - spożywczy zajmuje 3,8 tys. m², włókienniczy i skórzany 3,5 tys. m², materiałów budowlanych - 3,2 tys. m². Zwiększone znacznie powierzchnie ekspozycji spółdzielczości pracy, rzemiosła i przemysłu prywatnego. Łącznie zajmuje ona 3900 m².

Wśród wystawców zagranicznych odnotować należy wzrost udziału firm i wystawców z krajów Afryki i Ameryki Łacińskiej. Międzynarodowe Targi w Poznaniu posiadają już swą historię i określone tradycje w rozwoju obrotów handlu światowego. Jednak handel światowy zmienia się, zmieniają się jego formy i metody. Dlatego też w bieżącym roku należałoby się pilnie przeglądać, czy obecny charakter Targów odpowiada nowoczesnym formom i wymogom międzynarodowego handlu, czy w tej dziedzinie nie należy poczynić dalszych zmian.

Sądzi się, że i obecne Targi wniosą swój wkład w intensyfikację handlu zagranicznego Polski z wszystkimi krajami świata i w zmianę struktury naszych obrotów handlowych z zagranicą.

M.D.

Przed Targami

przednio stwarzają zapotrzebowanie na kupno sprzętu wysokiej jakości i metod produkcyjnych, które umożliwiają nam w poszczególnych dziedzinach zbliżenie się lub nawet pełne osiągnięcie światowego poziomu w technice wytwarzania i w jakości. Należy więc naszymi posłać do niektórych bardzo ciekawych rozwiązań konstrukcyjnych mogących się stać przedmiotem eksportu. Także i w dziedzinie usług takich jak, jak w projektowaniu fabryk i innych urządzeń przemysłowych, komunikacyjnych dysponujemy określonymi możliwościami. Ogólnie więc zarówno sytuacja na rynkach światowych jak i potrzeby polskiej gospodarki w dalszynie inwestycji i rozwoju naszych możliwości produkcyjnych i usługowych stwarzają dogodne klimaty dla wielu transakcji, jakie będą miały miejsce na Targach, czy nawiązania nowych interesujących rozmów gospodarczych.

W obecnej sytuacji, jaka cechuje

zmiana w tym podejściu i konieczna jest przyjęcie zasady, że towar przemysłowy polskiego pochodzenia, w tym maszyn, urządzeń przemysłowych mogą znaleźć miejsce zarówno na rynkach krajów EWG, Anglii, krajów skandynawskich jak i USA. Targi stwarzają możliwość przeglądu nowych możliwości w tej dziedzinie i podjęcia odpowiednich rozmów i kroków.

Stare polskie przysłowie powiada, że „głęboki sam nie leca do gąbki”. Niewątpliwie nasze centra handlu zagranicznego będą musiały zwiększyć swój wysiłek w prezentacji naszych wyrobów przemysłowych i w działalności akwizycyjnej. Nie jest to praca łatwa ze względu na zaostrożność w walce konkurencyjnej na wszystkich rynkach świata, lecz jest to praca niezbędna. Społeczeństwo nasze oczekuje, że przyniesie ona dobre rezultaty.

Tegoroczna ekspozycja targowa obejmująca powierzchnię 105 tys. m²,

Na marginesie sprawozdania BZJ

JAKOŚCIOWE NIEDOSTATKI

BARBARA WISNIEWSKA

Wszyscy zgodnie przyznają, że możliwość lepszego zaspokojenia potrzeb odbiorców krajowych oraz zaspokojenie większej efektywności naszego eksportu pozostają w ścisłym związku z jakością produkcji w szerokim rozumieniu tego pojęcia. Istnieje zaś aktualnie trudność w zaopatrzeniu materiałowym rozstrzygnięciu dylematu: więcej czy lepiej na rzecz jakości, i to w sposób bezapelacyjny.

Warto jednak przyjrzeć się, w jakim stopniu te powszechnie uznane prawdy są uwzględniane w praktycznej działalności naszego przemysłu. Czy wytworzył się klimat sprzyjający systematycznemu doskonaleniu produkcji rynkowej? W jakim stopniu producenci wyrobów rynkowych realizują na co dzień postulat o potrzebie polepszenia towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku i na cele eksportowe?

Na te pytania, rzecz prosta, inaczej odpowiedzą przedstawiciele handlu, inaczej zaś producenci, jeszcze inną odpowiedź dadzą konsumenci. Dla zapewnienia opinii wolnej od subiektywnych odczuć zainteresowanych, a więc możliwie najbardziej obiektywnej, skoncentrujemy się na omówieniu działalności instytucji znaku jakości.

Biuro Znaku Jakości przy Polskim Komitecie Normalizacyjnym jest instytucją niezależną od producentów i może w sposób niemal bezbłędny ocenić faktyczną sytuację w zakresie produkcji wysokiej jakości oraz zarysowujące się tendencje w tej dziedzinie.

WYNIKI MÓWIĄ ZA SIEBIE

Aktualne prawo do oznaczania posiada 995 wyrobów o łącznej wartości produkcji rocznej (w cenach zbytu) ok. 8,8 mld zł. W tej liczbie 43 wyroby oznaczone są znakiem klasy światowej — „Q”, 768 — znakiem najwyższej klasy krajowej — „1”, zaś 184 — znakiem kontrolnym — „KWE” (dla wyrobów elektrotechnicznych).

Wyniki te można uznać za poważne osiągnięcia w porównaniu z zanotowanymi w 1961 r., gdy w obrocie towarowym znajdowało się zaledwie 87 wyrobów oznaczonych. Ciekawie też przedstawia się porównanie bilansu trzyletniej działalności BZJ, idzie o lata 1959—61, z wynikami I kwartału br.: w latach 1959—61 przyznano znak jakości 154 wyrobom o wartości rocznej produkcji sięgającej blisko 1,7 mld zł, natomiast w okresie trzech pierwszych miesięcy br. liczba wyrobów oznaczonych wynosiła 137 o wartości 1,4 mld zł.

Tendencja do rozszerzenia produkcji oznaczonej zarysowała się bardzo wyraźnie w okresie zwłaszcza ostatnich dwóch lat: w 1962 r. oznaczono ogółem 459 wyrobów o wartości niespełna 3 mld zł, zaś w 1963 r. liczba wyrobów oznaczonych wzrosła do 614 o wartości przekraczającej 6 mld zł.

Zawsze jest jednak „jakieś ale”. Od trzech lat obowiązuje zasada po-

gramowania zgłoszeń do BZJ wyrobów o szczególnej, ważnym znaczeniu dla zaopatrzenia rynku, przy czym niektóre z nich są obrotowymi towarowymi i kontrolnymi. Obowiązek zgłaszania przez resorty gospodarcze wyrobów rynkowych do oznaczenia powinien, zgodnie z przewidywaniami, zapewnić obiektywne oznaczenie co najmniej 30 proc. towarów przeznaczonych na zaopatrzenie ludności. Tymczasem jednak nie więcej niż 8 proc. wyrobów rynkowych dociera do BZJ, z czego przeciętnie 30 proc. otrzymuje negatywne opinie. Tak więc choć dopływ towarów wysokiej jakości zwiększył się na przestrzeni ostatnich dwóch lat, to udział ich w obrocie towarowym jest jeszcze niewielki. Zaledwie 4 proc. wyrobów dostarczanych jest przez producentów ze znakiem jakości. Powinno być inaczej, ponieważ ilość zgłoszeń zgłoszonych przez przemysł do oznaczenia, a ilością wyrobów uznanych przez rzeczoznawców za godne oznaczenia wystąpiła także w I kwartale br.

Istną przyczyną nie w pełni jeszcze zadowalających wyników jest niekonsekwentna realizacja programu zgłoszeń przez resorty. Ilość wniosków zgłaszanych do oznaczenia jest z reguły o 30 proc. niższa od zadeklarowanych przez przemysł. Przy czym niejednokrotnie zgłaszane są do BZJ wyroby inne od deklarowanych w programach resortów. Zmiany te polegają w wielu przypadkach na przedstawianiu do oceny półfabrykatów zamiast wyrobów finalnych powszechnego użytku.

Tym też należy tłumaczyć, że katalog wyrobów ze znakiem jakości, które znajdują się w obrocie towarowym, sprawia przedziwnie wrażenie. O nazwach wielu oznaczonych wyrobów przeciętny odbiorca rynkowy nigdy nie słyszał, gdyż są to części i półfabrykaty. Inne natomiast są na ogół z rekomendacji bliskich znajomych dalekich znajomych. Jest to o tyle zrozumiałe, że idzie o artykuły eksportowe.

ZRÓDŁA WSTRZEMIĘŻLIWOŚCI

Można przyjąć niemal za pewnik, że przyczyną tak znacznej różnicy pomiędzy liczbą wyrobów zgłaszanych każdego roku przez resorty do oznaczenia i ilością wpływających wniosków jest przekłamanie wytwórców o niedoskonałości własnej produkcji. Wniosek ten potwierdzają zmiany w technice i technologii wytwarzania oraz organizacji produkcji i zaopatrzenia, a w wielu przypadkach — także zmiany opakowań, jakie wprowadzają producenci typowi przez macierzyste zjednoczenia i resorty do ubiegania się o prawo oznaczania swoich wyrobów. Zmiany te są wprowadzane m. in. w wyniku konsultacji przedsiębiorstw z rzeczoznawcami. Pewna liczba producentów po prostu musi mieć czas na „dopracowanie wszystkich problemów związanych z zapewnieniem swojej produkcji wysokiego standardu jakościowego i to na przestrzeni dłuższego okresu czasu.

Półki instytucji oznaczania nie prowadziła tak częstych, jak to ma miejsce w ostatnich kilku miesiącach, kontroli prawidłowości stosowania znaku jakości, producenci mieli nadzieję, że w przypadku nieoczekiwanych kłopotów zaopatrzeniowych i produkcyjnych uda im się przemycić na rynek wyroby gorszej jakości i w mniej estetycznych opakowaniach. Wzmocnione kontrole pozbawiły tych miłych złudzeń wielu potencjalnych klientów BZJ. Szczególnie, że Biuro Znaku Jakości nie po-

przestaje na ostrzeżeniach w stosunku do „niepoprawnych” producentów i najwyraźniej cofa prawo do oznaczania. Nie trzeba tłumaczyć, jak dalece jest to przykre dla producentów, zostając przecież niejako publicznie napiętnowani mianem brakrobów; co ma nie tylko moralne znaczenie. Działalnością instytucji oznaczania i wynikami przeprowadzonych przez nią badań coraz bardziej interesują się organizacje specjalnie powołane do kontroli jakości produkcji rynkowej.

Nieco inne wnioski nasuwają się przy analizie przyczyn odmownych decyzji BZJ, jakkolwiek nadal utrzymuje się znaczna różnica pomiędzy liczbą wniosków wpływających do oznaczenia i liczbą decyzji o przyznaniu znaku jakości. Proporcje, a właściwie dysproporcje, są na pewno zbyt znaczne, skoro z 1498 zbadanych w ub. roku wyrobów aż 882 oceniono negatywnie. W I kwartale br. sytuacja niewiele zmieniła się pod tym względem, gdyż na ogólną liczbę 273 zbadanych wyrobów wydano odmowne decyzje w 140 przypadkach.

W grupie wyrobów, które nie znalazły uznania w oczach rzeczoznawców z BZJ i w podjętych przez tę instytucję laboratoriach branżowych znalazły się m. in. artykuły spożywcze dobrej i bardzo dobrej jakości. Wnioski o przyznanie tym wyrobom znaku jakości zostały zaledwie odmownie ocenione, nie wiednie opakowanie. Z kolei w grupie wyrobów przemysłu lekkiego znalazła się pewna liczba towarów ocenionych negatywnie, mimo że nieustraszeni ocenili, że nie wiele pokazała jest liczba wyrobów, które zostały zdyskwalifikowane tylko ze względu na niemożność fasonu, nieodpowiednie kolory itp., cechy, które nie mają wiele wspólnego z jakością towaru w tradycyjnym pojęciu. Bardzo dobrze jednak, że rzeczoznawcy z BZJ zwracają uwagę na estetykę wyrobów i uwzględnianie przez producentów wymagań mody światowej.

Oznacza to bowiem, że starają się uwzględniać w swojej działalności także kryteria ocen, jakimi posługują się inne instytucje tego typu zagranicą, istniejące m. in. w krajach, które stanowią tradycyjny bądź potencjalny rynek zbytu dla wyrobów naszego przemysłu lekkiego.

Stosunkowo dużo wyrobów elektrotechnicznych nie znalazło uznania w oczach rzeczoznawców z BZJ. Na ogólną liczbę 387 zbadanych w ub. roku wyrobów elektrotechnicznych — 181 nie odpowiadało wymaganiom norm. W I kwartale br. Stowarzyszenie Elektryków Polskich, przeprowadzając na zlecenie BZJ kontrolę jakości 32 wyrobów, stwierdziło: iż tylko 12 z nich zasługują na pozytywną opinię. Wyroby elektrotechniczne są objęte obowiązkową kontrolą i z tego chociażby względem warto przyjąć, że bliżej najbardziej typowym przyczynom ich dyskwalifikacji.

Okazuje się, że w przypadku wyrobów elektrotechnicznych niezgodność z normami wynika przede wszystkim ze względu na niską jakość części dostarczanych przez chemię i przemysł ceramiczny. Części ceramiczne używane m. in. do elektrycznych przyrządów grzejnych należą, jak stwierdził rzeczoznawca, wykonywać w oparciu o zupełnie inną technologię od obecnie stosowanej. Działu ceramiki elektrotechnicznej przemysł ceramiczny faktycznie nie ma.

Inne wady wyrobów elektrotechnicznych wynikają na skutek przeprowadzania przez producentów częściowych tylko badań, co nie zabezpiecza przed wprowadzaniem do obrotu towarów wyrobów wykonanych w sposób zagrożający wręcz bezpieczeństwem użytkownika. Np. w wentylatorze gabinetowym „Zefir” produkcji Łódzkiej Zakładów Radiowych przebiegał napięcie w podstawie nie jest zabezpieczony, co grozi porażeniem.

Szereg wyrobów wysokiej jakości nie pozyskał pozytywnej oceny z winy, jeśli tak można powiedzieć, „przyczyn obiektywnych”. Np. baterie galwaniczne cechują właściwości dorównujące wyrobom produkowanym w produjących firmach zagranicznych. Zastrzeżenia budzą jednak wahania w jakości, spowodowane ciągłymi zmianami w dostawach podstawowych surowców z importu. Stabilność zaopatrzenia w surowce podstawowe nie tylko w tym przy-

padku uznana została za istotny czynnik poprawy jakości produkcji. Analogiczny postulat odnosi się do wyrobów przemysłu lekkiego oraz chemicznego.

Miały i nadal mają miejsce przypadki zgłaszania do oznaczenia wyrobów, które nie były objęte kompleksowymi badaniami od momentu uruchomienia ich produkcji. Przy czym niejednokrotnie brak jest dla nich kryteriów kwalifikacyjnych. Na jakiej więc podstawie producenci tych wyrobów opierali swoje plany postępu technicznego? Trudno, doprawdy, odgadnąć. Wydaje się, że jest to jedna z przyczyn inicjowania produkcji nowych asortymentów, które mają niejednokrotnie gorsze parametry użytkowe od wprowadzonych na rynek. Zarzut ten dotyczy przede wszystkim wyrobów przemysłowych domowego użytku.

Warto jednak podkreślić, że tego rodzaju „odkrycia” zostały szybko pokwitowane przez zainteresowane resorty. Wynikiem ich jest podjęcie przez poszczególne zjednoczenia pracy nad opracowaniem branżowych kryteriów ocen i kwalifikowania wyrobów do znaku jakości, z uwzględnieniem zasad stosowanych w wysoko- i niskoprężnych krajach i osiągniętych przy produkcji analogicznych wyrobów wprowadzanych tam na rynek. W wyniku porozumień BZJ z przemysłem mają być opracowane aktualne kryteria ocen m. in. dla chłodzi domowych, pralek, odkurzaczy, aparatów radiowych i telewizyjnych, narzędzi skrawających, farb i lakierów itd.

Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że prace prowadzone są w mocno zwolnionym tempie. Niektóre zjednoczenia, pomimo resortowych zarządzeń, nie przystąpiły jeszcze do pracy nad opracowaniem w pełni aktualnych kryteriów kwalifikujących wyroby, inne zaś są w stadium gromadzenia materiałów. Nie rzućmy do wielkiej nadziei na szybką poprawę jakości tych towarów. Jakkolwiek równocześnie coraz więcej się mówi o trudnościach z ich sprzedażą na krajowym rynku, m. in. na skutek niezbyt wysokiej jakości.

W świetle tych praktyk postulat BZJ o potrzebie opracowania branżowych kryteriów kwalifikowania wyrobów do znaku jakości uwzględniających założenia rozwoju oraz tendencje zmian w technologii i technice światowej, trzeba uznać za celowy i w pełni uzasadniony. Od uaktualnienia norm branżowych należy podjąć działalność, zmierzającą do zdecydowanej poprawy jakości produkcji rynkowej. I — oczywiście — od opracowania norm dla tych wyrobów, które ich jeszcze nie mają. Pozostawienie tak ważnej sprawy do decyzji samych producentów sprawia, iż stawiają sobie niezbyt wygórowane zadania, co utrudnia podjęcie, w razie potrzeby, eksportu wielu wyrobów, oraz rozwiniecie na szerszą skalę wymiany nadwyżek towarowych.

*

Nie umniejszając w niczym pewnego dorobku „instytucji oznaczania” trzeba stwierdzić, że nielatywny problem jakości produkcji rynkowej ciągle jeszcze czeka na rozwiązanie. Pomiedzy realnie istniejącymi, ujętymi w ściśle spracowane przepisy i zarządzenia, potrzebami poprawy jakości produkcji rynkowej i jej stanem faktycznym istnieje nadal poważna różnica. Wydaje się, że pomimo całej złożoności tego problemu, trzeba myśleć o dalszych krokach zmierzających do zapewnienia systematycznego dopływu na rynek coraz większej liczby towarów wysokiej jakości. Sprawa ta wiąże się dość ściśle z innym problemem, mianowicie z „barierą surowcową”. Jej przezwyciężenie zależy w ogromnym stopniu od najszybszego wykozystania realnie dostępnych surowców, w realnie istniejących warunkach produkcyjnych, a więc — od jakości produkcji.

PERSPEKTYWY drobnej wytwórczości

DOKONCZENIE ZE STR. 1

właściwych metod planowania i usprawnienia zarządzania wydaje się konieczne przeprowadzić wyraźną linię demarkacyjną pomiędzy „przemysłem” a „drobną wytwórczością i usługami”.

FUNKCJE DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI

Główne i w perspektywie rosnące funkcje gospodarcze drobnej wytwórczości sprowadzają się — moim zdaniem — do następujących zadań:

— usługi — w szerokim rozumieniu, a więc zarówno dla instytucji jak i dla ludności, łącznie z produkcją usługową tj. produkcją na zamówienie, krótkoseryjną, unikalną, specjalistyczną i łącznie z produkcją związaną z usługami (produkcja maszyn, urządzeń i narzędzi używanych wyłącznie lub głównie w usługach, produkcja części zamiennych, zwłaszcza do wyrobów nie produkowanych już fabrycznie);

— produkcja artykułów rynkowych, która nie dubluje produkcji przemysłu kluczowego i uzupełnia ją pod względem jakościowym, nie ilościowym (bugactwo i zmienność wzorów i asortymentów, wyższy standard wykończenia i jakości, krótkie serie nadające się do potrzebami rynku, uwzględniające potrzeby regionalne, sezonowe itp.). Chodzi tu o produkcję artykułów, których wytwarzanie ze względów ekonomicznych lub technologicznych jest nieopłacalne w wielkich zakładach przemysłowych. W tej grupie wyrobów mogą być wykorzystywane surowce ze źródeł miejscowych i w tej grupie powinien rozwijać się najintensywniej eksport;

— kooperacja z przemysłem kluczowym, zarówno czynna jak bierna, ta ostatnia w daleko wyższym stopniu niż obecnie, oparta o wieloletnie umowy między wyspecjalizowanymi zakładami, dotycząca nie tylko wyrobów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych ale także rynkowych. Powinno ulec wydatnemu rozszerzeniu kooperacji między przemysłem a drobną wytwórczością, polegającą na dostawach określonych elementów, zespołów i półfabrykatów z przemysłu kluczowego do drobnej wytwórczości celem ich montażu oraz uszlachetniającego i różnorodnego wykańczania.

Linie podziału między przemysłem a drobną wytwórczością powinny wyznaczać wskaźniki efektywności ekonomicznej: z przemysłu kluczowego należałoby eliminować ten rodzaj pomocniczej produkcji i usług, które są tam i pozostają nieopłacalne, zaś z przemysłu terenowego produkcję dublującą podstawową produkcję „klucza”.

Tak pojmowane zadania drobnej wytwórczości uzasadniają pozostawienie jej w zdecentralizowanym systemie zarządzania, tj. w bezpośredniej gestii władz terenowych przy koordynacyjnej nadbudowie na szczeblu centralnym. Bowiem przy praktycznej realizacji tych zadań muszą być nadto brane w rachubę społeczno-ekonomiczne warunki i potrzeby terenu (aktywizacja mniejszych miast, zatrudnianie lokalnych nadwyżek siły roboczej m. in. przez rozwój chałupnictwa, uciążliwość miejscowych zasobów surowcowych, panowanie nad rynkiem usługowym, który z natury rzeczy ma charakter lokalny itp.). Rozumiemy, że drobna wytwórczość będzie mogła sprostać swym zadaniom i nadziżyć za potrzebami gospodarki i ludności pod względem ilości i jakości świadczeń dopiero wówczas, gdy przewidywana zostanie dysproporcja w zakresie uzbrojenia technicznego między nowoczesnym przemysłem kluczowym, a niedoinwestowanym i opóźnionym w rozwoju przemysłem terenowym — państwowym i spółdzielczym.

Jest znamienne, że Tezy na IV Zjazd PZPR położyły akcent na wymienionych zadaniach drobnej wytwórczości, a więc na tych, które decydują o specyfice jej funkcji gospodarczych (produkcja artykułów rynkowych, których nie produkuje przemysł kluczowy, rozwój usług dla ludności, rozwój chałupnictwa, szersze wykorzystanie surowców miejscowych). Są one zatem krokiem ku wyraźniejszemu wypracowaniu zadań drobnej wytwórczości jako odrębnej kategorii ekonomicznej. Odpowiada to istniejącym potrzebom gospodarczym i społecznym oraz zarysowującym się od pewnego czasu kierunkom rozwojowym drobnej wytwórczości.

HAMULCE I WYPACZENIA

Nie można zatajać, że realizacja Tez na IV Zjazd dotyczących drobnej wytwórczości będzie napotykała na szereg trudności, które już dziś hamują albo wypaczają kierunek prawidłowego rozwoju drobnej wytwórczości. Wśród nich trzeba wymienić m. in. wielkopremysłowe aspiracje niektórych działaczy gospodarczych drobnej wytwórczości, w tym także działaczy spółdzielczości pracy, którzy świadomie albo nieświadomie pracują na rzecz zacieśniania granic między przemysłem a drobną wytwórczością. W polityce inwestycyjnej prowadzi to np. do odzwiercania majątku trwałego w

skoncentrowanych formach (duże obiekty) i możliwie w większych ośrodkach, kosztem upośledzenia szeregu mniejszych zakładów produkcyjno-usługowych, rozmieszczonych w małych miejscowościach. Motywy takiej postawy można łatwo zrozumieć (cięższe warunki pracy w drobnej wytwórczości, trudności nowych rysujących się zadań i ucieczka przed nimi), jednakże prowadzi ona w konsekwencji do likwidacji drobnej wytwórczości.

W tym samym kierunku prowadzi również opacznie pojmowana, choć aluzna skądinąd, idea koordynacji branżowej. Zakłady drobnej wytwórczości (przemysłu terenowego — państwowego i spółdzielczego) — mimo ich nominalnej przynależności do danej branży, stanowią w przeważającej mierze rodzajowo odmienną grupę niż zakłady przemysłu kluczowego tej samej branży; mają elastyczny profil produkcji, zmieniający się w zależności od bieżących potrzeb rynku (zamówień) i możliwości zaopatrzeniowych, dysponują przeważnie gorszym parkiem maszynowym i objęte są innym systemem zaopatrzenia materiałowo-surowcowego, operują planem wartościowym, a nie asortymentowym. Pełnym systemem koordynacji branżowej mogą być objęte jednostki przemysłowe w pełnym tego słowa znaczeniu, w produkcji ciągłej wielkoseryjnej i ustalonym profilu. Natomiast w odniesieniu do pozostałych jednostek drobnej wytwórczości koordynacja branżowa powinna sprowadzać się do bilansowania możliwości produkcyjnych i potrzeb zaopatrzeniowych, określania kierunków rozwoju i postępu technicznego, opiniowania zamierzeń inwestycyjnych, pomocy w zakresie informacji naukowo-technicznej i zaopatrzenia materiałowo-technicznego, oraz do organizowania bliższych form współdziałania jednostek tej samej branży przemysłu kluczowego i terenowego (ośrodki branżowe, zrzeszenia asortymentowe itp.), gdy istnieją ku temu sprzyjające warunki na danym terenie.

Przypadki ignorowania przez zjednoczenia wodzące w koordynacji branżowej specyficznych warunków i specyficznych zadań drobnej wytwórczości, tendencje do sugerowania albo nawet narzucania podobnych wskaźników jak w przemysle kluczowym, nieuwzględnianie, tezy, że zakłady drobnej wytwórczości mogą i powinny w wielu przypadkach podejmować produkcję wyższego standardu, m. in. również w systemie chałupniczym, muszą w konsekwencji prowadzić do likwidacji drobnej wytwórczości i przekształcenia jej w przemysł o analogicznych zadaniach co przemysł kluczowy.

W tym samym zresztą kierunku działa na drobną wytwórczość obowiązująca dotąd metodologia planowania, oparta na jednoczesnej dyrektywności zadań i środków (wartości produkcji, limit zatrudnienia i funduszu płac, wielkość akumulacji). Dzięki temu punktem wyjścia przy układaniu planów przez jednostki drobnej wytwórczości stały się wskaźniki planistyczne, które w przypadku przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy nie zawsze mogą uwzględniać rzeczywiste potrzeby społeczne. Tym tłumaczy się ucieczka od bardziej racjonalnej produkcji artykułów rynkowych do materiałochłonnej produkcji zaopatrzeniowej, żywiołowy rozwój nie zawsze uzasadnionej kooperacji i opory w rozwijaniu usług dla ludności.

Nie ulega wątpliwości, że zmiana metod planowania w odniesieniu do drobnej wytwórczości i ustalenia dla niej innego zakresu dyrektywności wskaźników niż dla przemysłu kluczowego, wyzwałoby w drobnej wytwórczości poważne rezerwy produkcyjne i stworzyło dla niej pełniejsze możliwości wywiązania się z postawionych przed nią zadań — z pozytywnym dla gospodarki i społeczeństwa.

WŁODZIMIERZ LECHOWICZ



OCENA DZIAŁALNOŚCI PRZEDSIĘBIORSTWA

Sosnowieckie Koło Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego wespół z Komitetem Miejskim PZPR w Sosnowcu zorganizowało w dniu 2 czerwca br. sesję na temat ekonomicznej oceny działalności przedsiębiorstwa przemysłowego. Na konferencji omawiano m. in. ocenę pracy przedsiębiorstwa przy pomocy analizy gospodarczej, wykorzystanie metod matematycznych dla sprawnej oceny obiektywniejszego spojrzenia na efekty pracy zakładu, współpracę przedsiębiorstwa z bankiem, poszukiwania alternatywnych kierunków zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką. (Kz)



Nr 23 (664) — 7.VI.1964 r.

